

Quo? VADIS!

2021. No. 57.



*Św. Maksymilian Maria Kolbe
Obraz z Kościoła Polskiego w Budapeszcie*

Drodzy Czytelnicy!

Jest wielką radością dla naszego zespołu redakcyjnego, że możemy w tym roku wydać kolejny numer naszego *Qvo vadis* i przekazać go naszym Czytelnikom. U drzwi redakcji stała niepewność, co do możliwości realizacji tego zamierzenia. Ale ostatecznie wszystko potoczyło się w dobrym kierunku. Tę radość, że osiągnęliśmy zamierzony cel, potęguje tematyka obecnego numeru, przedstawienie postaci tak ważnych w historii naszych narodów polskiego i węgierskiego, a także przedświąteczny czas adwentu, który zaprasza nas do głębszej refleksji nad sprawami nie tylko codziennymi, ale także mającymi wymiar dotykający sensu naszego życia, a także tajemnicy naszej wiary realizującej się w naszej osobistej historii i w historii świata, w którą wkracza sam Bóg.

Koniecznien trzeba zauważyć te ślady, wkraczania Boga w historię. Można tego dokonać wpatrując się w historię poszczególnych ludzi, którzy świadomie odnosili swe życie do Boga, a dalej zostawili swój ślad w szerszej historii społeczności ludzkiej. Ich życie stało się niejako narzędziem, przez które Bóg staje się obecny w historii. W obecnym numerze przedstawiamy te postaci, a są nimi św. Maksymilian Maria Kolbe, franciszkanin, który swoje życie powierzył Maryi, a dzięki jej wyprośzonej łasce dokonał tak wielkich dzieł. Dziś nawet trudno ogarnąć skalę ich realizacji oraz głębię ich fundamentu, co ostatecznie pozwoliło złożyć swoje życie za innego człowieka, wynosząc na piedestał, pomimo podeptania, godność i wolność człowieka daną przez Stwórcę. Drugą postacią jest Prymas Węgier József Mindszenty, którego proces beatyfikacyjny jest obecnie w toku. Niezłomny obrońca wolności człowieka, narodu i Kościoła.

W numerze ukazujemy także wydarzenia, które dzieją się wokół nas, a które mogą nam pomóc w dostrzeżeniu wkraczania Pana Boga w historię. To ostatecznie ma nas uwrażliwić na przyjście Syna Bożego w postaci dziecięcia objawiającego miłość Boga do człowieka. My ciągle o tę wrażliwość w sobie i w świecie musimy walczyć, bo ona się przytępia przez zło i grzech. Widzimy nieraz jak wiele jest ciemności i zamętu, które zamazują prawdziwy obraz Boga i człowieka. Mamy nadzieję, że dzięki lekturze naszego *Qvo vadis* ten obraz zostanie bardziej uwidoczniiony.

Wszystkim naszym Drogim Czytelnikom życzymy na czas Świąt Bożego Narodzenia obfitości błogosławieństw Bożej Dzieciny, pokoju serca i głębokiej nadziei, że światło z Betlejem rozproszy wszelkie ciemności.



Ks. Krzysztof Grzelak TChr

XXVII. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej na Węgrzech



Fot.: własność Domu Polskiego

3 października uroczystą Mszą św. w Polskim Kościele rozpoczęły się XXVII Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, których organizatorami byli: Stowarzyszenie św. Wojciecha, Polska Parafia Personalna oraz Instytut Polski w Budapeszcie, honorowy patronat nad Dniami Kultury sprawował: Ambascador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Węgrzech – prof. Jerzy Snopek.

Hasłem tegorocznych Dni były słowa Błogosławionego kard. Stefana Wyszyńskiego „*Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje...*” Pamiętając chwile beatyfikacji naszego Prymasa Tysiąclecia, chcieliśmy jeszcze raz przybliżyć naszym rodakom na Węgrzech

postać wielkiego Polaka, dlatego pierwszym programem naszych Dni był w Domu Polskim wykład dr Ewy K. Czaczkowskiej, autorki książek: „*Kardynał Wyszyński. Biografia*” oraz „*Prymas Wyszyński. Wiara, nadzieja, miłość*”. Jak pisała autorka: „*Zachowanie wolności ducha, uratowanie wiary i Kościoła, ocalenie chrześcijańskiej tożsamości narodu – to najważniejsze, co jako Kościół i naród zawdzięczamy prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu*”. Do tego dochodzi jego osobista świętość, dlatego papież Jan Paweł II po konklawe w październiku 1978 roku mówił Polakom, że nie byłoby go na Stolicy Piotrowej, gdyby nie było wiary, cierpienia, zawierzenia i całego okresu prymasostwa kard. Stefana Wyszyńskiego. Promocji książek towarzyszyła wcześniej otwarta wystawa fotograficzna o Prymasie Tysiąclecia.

FILM DOKUMENTALNY „POŁOŻNA”

5 października w sali kultury „*Párbeszéd Háza*” odbyła się promocja filmu „*Położna*” w reżyserii Marii Stachurskiej o Służebnicy Bożej Stanisławie Leszczyńskiej, ratującej dzieci w Auschwitz. Maria Stachurska była krewną Stanisławy Leszczyńskiej. W 1943 r. Stanisława Leszczyńska za pomoc w łódzkim getcie i za udział jej rodziny w konspiracji zostaje aresztowana wraz z trójką dzieci przez gestapo i zesłana do



Fot.: własność Domu Polskiego



Fot.: własność Domu Polskiego

obozu Auschwitz, gdzie pracuje jako położna w nieludzkich warunkach, na skraju wyczerpania. Jako położna odebrała 3000 porodów i nie straciła ani jednego dziecka, pomimo wielu przeciwności, nie zmieniła swoich przekonań i w obozowej rzeczywistości stworzyła więźniarkom namiastkę szpitala i bezpieczeństwa. Sama nie czuła się bohaterką, choć w imię własnych przekonań sprzeciwiła się nawet doktorowi Mengele. Jej nazwisko jako jednej z czterech najwybitniejszych Polek ostatniego tysiąclecia zostało umieszczone na Kielichu Życia i Przemiany Narodu złożonym przez kobiety polskie na Jasnej Górze. Nawet w obliczu śmierci nigdy nie straciła wiary w sens tego co robi. Po filmie odbyła się rozmowa z widzami, którą poprowadził gospodarz miejsca o. jezuita Szabolcs Sajgó.

SPOTKANIE POLSKICH KSIĘŻY I SIÓSTR ZAKONNYCH PRACUJĄCYCH NA WĘGRZECH ORAZ PRZEDSTAWIENIE „OJCIEC MIŁOSIERNY”

W środę 6 października odbyło się w Domu Polskim tradycyjne spotkanie polskich księży i sióstr zakonnych pracujących na Węgrzech, w tym roku mieli oni okazję



Fot.: s. Stanisława Kwireg



Fot.: własność Domu Polskiego

poznać najnowsze książki naszego polonijnego pisarza i poety – Konrada Sutarskiego. Spotkanie zakończono agapą z polskim akcentem. Natomiast w piątek 8 października, już po raz trzeci na scenie Domu Polskiego wystąpiła Nasza Grupa Teatralna ze spektaklem „*Ojciec Miłosierny*”.

KONCERT ZESPOŁU MAGDY ANIOŁ „ZAUF AJ”

W sobotę 9 października w Domu Kultury „*Aranjiz*” odbył się wspaniały koncert znanej, polskiej wokalistki Magdy Anioł. Tytuł koncertu pochodził od słynnej piosenki „*Zaufaj Panu już dziś*”, która stała się wręcz przebojem towarzyszącym ostatniej pielgrzymce papieża Jana Pawła II do Polski w sierpniu 2002 roku. Magda Anioł, od lat wykonuje muzykę chrześcijańską i występuje na wielu koncertach. U nas miała wystąpić z okazji 100. rocznicy urodzin papieża Jana Pawła II w 2020 roku, ale pandemia uniemożliwiła ten występ.

Swoją karierę zapoczątkowała muzyką country w 1995 roku. Od lat Magda gra muzykę chrześcijańską, którą często komponuje jej mąż Adam Szewczyk gitarzysta. W 1999 roku wystąpili na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, a w 2002 roku Magda Anioł została Wokalistką Roku w Toruniu. Artystka uczy także w szkole podstawowej z oddziałami integracyjnymi w Katowicach. Ostatnie jej teledyski, to: „*Kimkolwiek jesteś*” z Krzysztofem Antkowiakiem oraz „*Moja niebieska Sukienka*”. Atmosfera podczas koncertu zespołu Magdy Anioł była bardzo „rodzinna”.



Fot.: własność Domu Polskiego

Fot.: własność Domu Polskiego



Fot.: własność Domu Polskiego



Fot.: własność Domu Polskiego

ZAKOŃCZENIE XXVII DPKCH

10 października uroczystą Mszą św. w Kościele Polskim zakończyliśmy tegoroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej, po której przekazano pamiątkowy medalion ks. Wincentego Danko. W tym roku otrzymała go wieloletnia prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha – Elżbieta Molnárné Cieślewicz. Oprawę muzyczną Mszy św. zapewniła Magda Anioł z mężem – Adamem Szewczukiem.

Ostatnią imprezą kulturalną naszych dni Kultury był w Domu Polskim koncert fortepianowy Pál Mezei. Muzyk przedstawił nam piękne utwory Fryderyka Chopina oraz Franza Schuberta, po których swoje przemówienie na zakończenie XXVII Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej wygłosił prof. Jerzy Snopek Ambasador RP na Węgrzech.

Monika Molnarne Sagun



Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli na nasze imprezy, a przede wszystkim sponsorom: Urzędowi Premiera Węgier przez Bethlen Gábor Alap, Samorządom Polskim: w Vecsés, XVIII, XVII, V i III dzielnicy Miasta Budapesztu oraz Instytutowi Polskiemu. Bez tego wsparcia nie moglibyśmy zorganizować Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej.

Polskie pamiętanie o Księżu-Prymasie Józefie Kardynale Mindszentym

W Polsce kult Księżu-Prymasa Węgier kardynała Józefa Mindszenta zainaugurowany został formalnie 6 listopada 2021 r. w Krakowie, w bazylice Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Uroczystości miały podniosłą atmosferę i zgromadziły wiele osób duchownych i państwowych: zarówno z Węgier, jak i Polski. Wydarzenie zaplanowano w dwóch częściach, pierwsza religijna i druga państwowa z udziałem władz i korpusu dyplomatycznego. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. sprawowaną w dolnej części bazyliki, w kaplicy węgierskiej *Communio sanctorum*, która jako dar narodu węgierskiego została poświęcona 9 października 2004 r. przez prymasa Węgier kardynała Pétera Erdő oraz ówczesnego metropolitę krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego. W tej kaplicy znajduje się na zaprojektowanej i wykonanej przez grekokatolickiego księdza z diecezji Munkács Puskása László, profesora sztuk pięknych, i jego żonę Nadie, mozaice świętych polsko-węgierskich postaci Księżu-Prymasa Józefa Mindszenta. Jest to jego pierwszy polski wizerunek kultowy.

Mszę św. sprawowało trzech duchownych: ks. Zbigniew Bielas, rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, ks. Robert Tyrała, rektor Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie i ks. Krzysztof Grzelach TChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie. Homilię wygłosił ks. Zbigniew Bielas, który podkreślił, że Msza św. sprawowana była w kaplicy, gdzie na ścianach są mozaiki, na których świeci polsko – węgierscy są pogrupowani wedle ośmiu błogosławieństw.

Bezpośrednio po Mszy św. uczestnicy uroczystości zgromadzili się w holu dolnej bazyliki. Na ich czele stali, ze strony węgierskiej – wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier Lezsák Sándor, ambasador Węgier w Polsce Kovács Orsolya Zsuzsanna, konsul Węgier w Krakowie Gerencsér Tibor oraz pierwszy w Polsce po upadku komunizmu ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Węgier Engelmayer Ákos (w l. 1992–1995). Stronę



Część mozaiki prof. Puskasa László Fot.: Piotr Jantos

polską, państwową reprezentował wicemarszałek sejmu Ryszard Terlecki. Przybyli również: konsul honorowy RP w Segedynie dr Karol Biernacki oraz delegacja buda-
peszteńskiej Polonii w osobach ks. Krzysztofa Grzelaka SChr, proboszcza Polskiej
Parafii Personalnej w Budapeszcie i Katarzyny Takácsné Kalińskiej, wiceprezes
Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

Następnie dokonano odsłonięcia i poświęcenia pomnika kardynała Józefa Mind-
szentego w Krakowie. Monument znalazł swe miejsce w holu dolnej bazyliki, nie-
opodal Kaplicy Węgierskiej. Sam pomnik przedstawia całą postać Księcia-Kardynała
Prymasa, którą wykonał rzeźbiarz Kligl Sándor, absolwent Budapeszteńskiej Wyższej
Szkoły Sztuk Pięknych i Sztuk Użytkowych i wydziału rzeźby Węgierskiej Akademii
Sztuk Pięknych. Sam pomnik jest darem płynącym z przekonania o świętości Jana
Pawła II i tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej, która swą próbę ognia przeszła w
okresie komunizmu, czego kumulacją było wspólne bohaterstwo roku 1956. Jest też
darem dla archidiecezji krakowskiej za rozpoczęcie w niej procesu beatyfikacyjnego
Sługi Bożego Esterházyego Jánosa, „*najbardziej niewinnego męczennika*” węgierskiej
sprawy ofiary systemu komunistycznego. Darczyńcą jest legenda antykomunistycz-
nej opozycji węgierskiej Pákh Tibor. Był on więźniem politycznym. W 1971 r. został
uznany za „*nieuleczalnego szaleńca*”, Wiosną 1980 r. wstąpił do polskich działa-
czy na rzecz praw obywatelskich i rozpoczął strajk głodowy w Podkowie Leśnej.
W październiku 1981 roku również rozpoczął strajk głodowy, aby zaprotestować
przeciwko nielegalnej konfiskacie jego paszportu. Następnie został przeniesiony do
Narodowego Instytutu Neuronauki i Zdrowia Psychicznego, gdzie traktowany był
niehumanie. Ostatni raz został aresztowany 23 października 1988 za udział w wiecu
opozycji. Z wielkim wzruszeniem o nim opowiedział podczas uroczystości Engel-
mayer Ákos. Sama uroczystość odsłonięcia pomnika została zorganizowana przez
Konsulat Generalny Węgier we współpracy z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w
Krakowie-Łagiewnikach.

Można zadać pytanie: dlaczego w Polsce, w Krakowie powstał ten pomnik? Od-
powiedź wydaje się prosta: Węgry i Polska, Węgrzy i Polacy są mocno przywiązani
do wolności swej ojczyzny i do godności człowieka. Bardzo też dla nich ważna jest
sprawa religii i rzeczywistości duchowej. Podniesiono więc podczas uroczystości
kwestię tego, jak ważnym był dla Węgrów Polak, papież św. Jan Paweł II, jak ważne
były wolnościowe zrywy w 1956 r.: w Poznaniu i Budapeszcie. Wreszcie, jak istotnym
był fakt, że prymasem Polski był bł. Stefan kardynał Wyszyński w tym czasie, gdy
na Węgrzech Księciem-Prymasem był kardynał József Mindszenty.

Jednak relacje Mindszentego z Polską zapoczątkowane zostały wcześniej, z chwilą
wybuchu II wojny światowej i szerokim uchodźstwem Polaków na Węgry, gdzie
znaleźli oni gościnnie, przyjazny dom. Premier Węgier hrabia Teleki Pál razem z



Fot.: Piotr Jantos

Księciem-Prymasem Serédim kardynałem Jusztiniánem OSB wydali polecenie przyjmowania polskich uchodźców cywilnych i wojskowych i traktowania ich, jak prawdziwych braci-przyjaciół. Ze strony władz kościelnych, pełnomocnictwo od Księcia-Prymasa otrzymał jego osobisty sekretarz, a zarazem dyrektor departamentu katolickiego Ministerstwa Wyznań, Oświaty i Kultury Beresztóczy Miklós oraz biskup Meszlényi Zoltán. Duchownymi, którzy regularnie odwiedzali polskie obozy uchodźcze na Węgrzech i sprawowali tam także posługę sakramentalną byli: nuncjusz papieski arcybiskup Angelo Rotta, Księżę-Prymas ks. Prymas Serédi, jego biskup pomocniczy Meszlényi, kanonik Beresztóczy oraz proboszcz w

Zalaegerszeg, ks. Pehm József, a także proboszcz z Balatonboglár ks. infułat Varga Béla. Ponieważ bardzo wielu polskich uchodźców wojskowych chciało szybko przedostać się na Zachód, aby wstąpić w szeregi formowanego we Francji Wojska Polskiego, Prymas zwrócił się z prośbą do proboszczów parafii w zachodnich Węgrzech o aktywną pomoc w tej sprawie. Ksiądz Józef Pehm jako jeden z pierwszych zadeklarował swoją dyspozycyjność, dzięki czemu aż trzy duże obozy internowanych żołnierzy polskich znalazły się na terenach jego parafii (Kadarkút, Zalaszentgróti Zalabér). W Zalabér a potem w Zalaszentgrót komendantem obozu był przyjaciel ks. Pehma, kapitan rezerwy Hajdú János István, który na wszelkie sposoby starał się o 140 tys. polskich uchodźców. Był on przez Polaków niezwykle lubiany. Księża proboszczowie Pehm J. i Varga B. w każdą niedzielę z ambony podkreślali konieczność pomocy Polakom. Jako redaktor założonej przez siebie gazety „Zalamegyei Újság”, ks. József Pehm bardzo dobrze znał zarówno proboszczów, jak sołtysów, czy burmistrzów z nadgranicznych miejscowości w komitatach Zala i Vas. To oni wraz z lokalną społecznością natychmiast włączyli się do współpracy pod kierunkiem ks. Pehma. Powstały uchodźcze obozy w Kadarkút, Zalaszentgrót, Zalabér, skąd Polacy następnie przynosili się do nadgranicznych miejscowości wskazanych przez ks. Pehma, by pod osłoną nocy, w towarzystwie węgierskich przewodników dostać się do Austrii, a stamtąd do Francji. Byli to zarówno pojedynczy Polacy, jak i uzbrojone



Msza św. w Kaplicy Węgierskiej w Krakowie-Lagiewnikach

Fot.: Piotr Lantos

całe oddziały wojskowe. Ksiądz proboszcz Pehm József czynnie wspierał księdza Varga Bélé, gdy ten tworzył obóz i gimnazjum dla młodzieży polskiej w Balatonboglár. Wiemy, że zaopatrywał uchodźców w polskie książki, które zbierał po całym kraju. Czynnie zaangażował się także w zbiórkę datków dla potrzebujących Polaków przebywających na Węgrzech. Powiadano o ks. Pehme, a potem także o nim, kiedy stał się biskupem Mintszentym, że był łyżką w każdej zupie – minden lében kanál volt. Tak bardzo chętnie włączał się w liczne inicjatywy.

Dostrzeżono liczne duchowe i społeczne zalety ks. Pehma Józsefa i dlatego został on przez Watykan mianowany biskupem Veszprém. Urząd objął w swe 52 urodziny, 29 marca 1944 r. A ponieważ Węgry były już okupowane przez hitlerowskie Niemcy, postanowił zmienić swoje nazwisko z niemiecko – języcznego na Mindszenty, czyli pochodzący z Csehimindszent, gdzie się urodził 29 marca 1892 r. Co ciekawe był poszukiwany przez gestapo jako Pehm za pomoc polskim uchodźcom.

Dobrze się stało zatem, że Sługa Boży Mindszenty kardynał József, Książe-Prymas Węgier ma w Krakowie swój pomnik. Pozostaje on miejscem wokół którego ogniskować się będzie pamięć i kult tego świętego człowieka, który z całą mocą sprzeciwiał się przez całe swe życie dwóm największym totalitaryzmom, hitleryzmowi i komunizmowi.

Piotr Stefaniak

Promocja miasta Imielin i otwarcie wystawy artystek z Imielina

26 września Polski Ośrodek Kulturalno – Oświatowy filia Óhegy, Urząd Miasta Imielin, Miejskie Centrum Kultury oraz Stowarzyszenie Kulturalne – „Sokół” zorganizowały w Domu Polskim promocję miasta i artystek z Imielina. W imieniu burmistrza promocję miasta przedstawiła Bożena Cała – sekretarz miasta, Miejskie Centrum Kultury reprezentowała dyrektor – Jadwiga Mikunda, a Stowarzyszenie Kulturalne „Sokół” Ireneusz Starczyński – prezes. Wśród gości obecni byli: Ewa Ronayné Słaba – rzecznik d.s. polskich przy Parlamencie Węgier, Joanna Urbańska – dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie i Alfred Wtulich – prezes Stowarzyszenia im. Józefa Bema.

Imielin – znajduje się w południowej Polsce, w województwie śląskim, w powiecie bieruńsko-lędzimskim samorządność uzyskał w styczniu 1995 roku. Burmistrzem od początku jest Jan Chwiędacz. Strategia miasta sprzyja rozwojowi małej i średniej przedsiębiorczości, od początku także wspiera wszelkie inicjatywy kulturalne, wśród których poczesne miejsce zajmują organizowane od 2011 roku plenery malarskie sprzyjają integracji i aktywizacji lokalnego środowiska plastycznego. Z okazji wystawy w Budapeszcie wydany został katalog artystek, które reprezentują grupę artystów z grupy „Kastalia”.

Na wystawie przedstawione zostały artystki: **Barbara Zientara – Chmiel, Urszula Figiel, Iwona Simka – Surma, Anna Biedrońska, Katarzyna Gawlik, Sandra Gawlik.** Spotkanie zakończono poczęstunkiem imielińskich smakołyków.

Monika Molnárné Sagun



Fot.: Barbara Pál



Fot.: Barbara Pál

Świętego Maksymiliana apostołstwo przez media

Przedstawiając postać św. Maksymiliana w szerokim kontekście jego życia, nie sposób pominąć tak istotnego aspektu, jak ewangelizacja przez media. Wybór tego specyficznego sposobu głoszenia Ewangelii nie był dla Ojca Kolbego przypadkowy, wpisywał się bowiem w główny nurt jego działań dla ratowania dusz. Korzeni tej decyzji należy szukać w Rzymie, gdzie Maksymilian przebywał jako kleryk przez 7 lat studiów. Pobyt w stolicy chrześcijaństwa wywarł na nim wielkie wrażenie. Tym większym wstrząsem musiały być antykościelne wystąpienia Włoskiej Łoży Masonskiej z 1917 r. Wykorzystując kolejną rocznicę spalenia Giordano Bruno, w lutym tego roku, wolnomularze zorganizowali demonstracje na ulicach Wiecznego Miasta. W pochodzie niesiono sztandar na którym Lucyfer deptał Michała Archanioła, zaś na jednym z transparentów widniał napis: Diabeł będzie rządził w Watykanie, a papież będzie mu służył za szwajcara. Jako naoczny świadek tych wydarzeń, św. Maksymilian zastanawiał się, jak mocnym musi czuć się przeciwnik, skoro tak jawnie występuje przeciwko wierze w sercu Chrześcijaństwa?

Studując metody działania masonerii Maksymilian doszedł do wniosku, że pośród współczesnych zagrożeń Kościoła, niebezpieczeństwo ze strony wolnomularzy jest największe. Za główny cel działania stawiali sobie bowiem „*zniszczenie wszelkiej religii, a zwłaszcza katolickiej*”, a sposobem do osiągnięcia tego celu miało być „*psucie obyczajów*”. Do realizacji swojego zamierzenia zdecydowali się wykorzystać media. W referacie z 1919 r. pt. „*Akcja katolicka*” o. Maksymilian cytując prominentnych działaczy masonerii, wykazywał jak wielką wagę przywiązywali oni do siły oddziaływania prasy: „*Miejcie sobie wszystko za nic, za nic pieniądze, za nic poważanie, prasa jest wszystkim. Mając prasę, będziemy mieli wszystko. Zapanujemy nad prasą, a wnet będziemy rządzić i kierować losami całej Europy.*”

16 października 1917 wraz z sześcioma współbraćmi św. Maksymilian założył w Rzymie Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculata). W ułożonym przez siebie statucie sformułował jego cel: „*Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków, a najbardziej masonów i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem NMP Niepokalanej.*” W doborze środków, kleryk Kolbe, okazał się maksymalistą: „*wszelkie środki (byle godziwe), na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności*”.

W 1919 r. Ojciec Kolbe wrócił do Polski przenosząc na ojczysty grunt swoje idee. W październiku 1919 r. w Krakowie powołał do istnienia pierwszą w Polsce wspólną Rycerstwa Niepokalanej. Dla szerzenia nowo powstałego stowarzyszenia postanowił wydawać czasopismo „*Rycerz Niepokalanej*”, które miało spełniać w MI rolę propagandową, a zarazem formacyjną. Z pozwoleniem przełożonych, przy zdumieniu współbraci i nie bez pomocy nieba, w styczniu 1922 r. ukazał się pierwszy

numer „*Rycerza*” w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. W październiku 1922 r. w związku z rozszerzeniem działalności wydawniczej i wzrostem nakładu do 7 tys. egzemplarzy, przełożeni przenieśli Ojca Maksymiliana do Grodna, gdzie miał bardziej sprzyjające warunki do wydawania swojego czasopisma. Jednak w roku 1927 również klasztor Grodzieński okazał się za mały dla ciągle wzrastającego nakładu „*Rycerza Niepokalanej*”. Maksymilian postanowił wówczas założyć pod Warszawą nowy klasztor, który nazwał Niepokalanowem. W krótkim czasie stał się on ośrodkiem apostołstwa przez prasę. Oprócz „*Rycerza Niepokalanej*” (w 1938 r. osiągnął nakład 1 mln egzemplarzy), Niepokalanów wydawał gazetę codzienną „*Mały dziennik*” (134 tys. nakładu w dzień powszedni i 235 tys. w niedzielę); miesięcznik „*Rycerzyk Niepokalanej*” (40 tys.), miesięcznik dla dzieci „*Mały Rycerzyk Niepokalanej*” (35 tys.); kwartalnik w języku łacińskim „*Miles Immaculatae*” (15 tys.); „*Informator Rycerstwa Niepokalanej*” oraz „*Biuletyn misyjny Mugenzai no Sono*” (ok. 5 tys.). Biorąc pod uwagę poziom czytelnictwa w tym okresie, szacuje się, że prasa niepokalanowska mogła docierać do ok. 5 mln odbiorców.

Gdy klasztor Niepokalanowski zaczął spełniać marzenia Ojca Maksymiliana, sam pomysłodawca uczynił zaskakujący krok. W 1930 r. wyjechał na misje do Japonii, gdzie już po miesiącu wydał pierwszy numer „*Rycerza*” („*Seibo no Kisi*”) w języku japońskim. W dwa i pół roku od powstania polskiego Niepokalanowa, w Nagasaki powstał klasztor i ośrodek Rycerstwa Mugenzai no Sono, a w swoich planach Ojciec Kolbe miał jeszcze misje w Indiach, Chinach, Korei. Niepokalana chciała jednak inaczej i w 1936 r. musiał powrócić do Polski, aby ponownie objąć ster założonego przez siebie klasztoru. Wówczas to zapragnął sięgnąć po bardziej nowoczesne narzędzia ewangelizacji niż prasa. Radio, telewizja i kino stały się dlań nowymi wyzwaniem, które można było wykorzystać dla ratowania dusz.

Co było nową jakością, którą św. Maksymilian wniósł do idei ewangelizacji przez media? W samym wykorzystaniu mediów do głoszenia Słowa Bożego nie był nowatorem. Na ziemiach polskich czynili to już wcześniej z powodzeniem ks. Ignacy Kłopotowski, czy ks. Nikodem Cieszyński. To co wydaje się szczególnym wkładem Maksymiliana w nowoczesny nurt ewangelizacji przy pomocy środków społecznego przekazu, to niewątpliwie działalność na niespotykaną dotąd skalę. Równie istotną wydaje się być kwestia ekonomiczna. Ojciec Kolbe nigdy nie traktował wydawania prasy jako sposobu zdobywania pieniędzy. „*Rycerz Niepokalanej*” często był kolportowany po kosztach lub rozdawany za darmo tym, którzy nie mogli za niego zapłacić. Z aspektem ekonomicznym wiązał się również aspekt metodyczny. Ku wielkiemu zaskoczeniu wielu współczesnych Maksymilianowi intelektualistów, Ojciec Kolbe zakładał z góry, że jego pisma będą się odznaczać słabym poziomem tekstów. Szczególnie zasadę tę podkreślał w przypadku „*Małego dziennika*”, który w jego zamiśle

miał być... brukowcem, tak aby przyciągnąć do Kościoła tę część społeczeństwa, która nigdy nie sięgnęłaby po inny rodzaj prasy.

Odpowiadając na pytanie w jaki sposób idea głoszenia Dobrej Nowiny przy pomocy mediów udało się schorowanemu, pozbawionemu środków finansowych i wsparcia ze strony współbraci zakonnikowi, trudno się nie zgodzić z red. Tomaszem Terlikowskim, który w artykule „*Za mało święci*”, zamieszczonym w miesięczniku „*Don Bosco*”, daje następującą odpowiedź: św. Maksymilian nie był i nie chciał być nigdy człowiekiem mediów; nie był i nie zamierzał być także twórcą imperium medialnego. On chciał być misjonarzem, a jego cel był natury czysto religijnej: „*zdobyć świat dla Chrystusa przez Niepokalaną*”. W realizacji tego zadania Maksymilian wydaje się antycypować poglądy wybitnego współczesnego medioznawcy Marshalla McLuhana, który twierdzi, że za czasów Jezusa łowiono ludzi wędką, od momentu wynalazku druku – siecią, a teraz, aby złowić ryby, wymienia się po prostu wodę w stawie. Św. Maksymilian rozumiał tę zasadę doskonale i dlatego w międzywojennym polskim „*stawie*”, chciał wymienić wodę zanieczyszczoną przez obce media.

o. Piotr Cuber OFMCcn

Wyjazd poświęcony Błogosławionemu Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu

W dniach 27–30 listopada 2021 roku

27 listopada wyruszyliśmy sprzed Domu Polskiego na naszą czterodniową pielgrzymkę. Pierwszego dnia dojechaliśmy do Częstochowy i po zakwaterowaniu w Domu Pielgrzyma Księża Chrystusowców wzięliśmy udział w Apelu Jasnogórskim. Następny dzień rozpoczęliśmy Mszą św. bezpośrednio przed Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w Sanktuarium na Jasnej Górze. Chociaż wielu z nas było nieraz w Częstochowie to jednak ta Msza św. tak blisko naszej Matki była wielkim przeżyciem duchowym. Wiemy, że tutaj 5 sierpnia 1924 roku odprawił swoją Mszę św. prymicyjną ks. Stefan Wyszyński.

Naszym kolejnym celem był Kraków, ale po drodze zatrzymaliśmy się w miejscowości Harmęże, w Centrum św. Maksymiliana Kolbego, prowadzonym przez Ojców Franciszkanów. Tam, w podziemiach kościoła Matki Bożej Niepokalanej, zwiedziliśmy wystawę „*Klische pamięci. Labirynty*”. Autor tej wystawy, Marian Kołodziej, był więźniem obozu w Auschwitz i po wielu latach swoje tragiczne przeżycia przedstawił w formie rysunków. Artysta przygotowując wystawę powiedział „*ja Wam pokażę piekło*”, i tak też zrobił. Wszyscy byliśmy głęboko wstrząśnięci oglądając wystawione



Pielgrzymi w Częstochowie

Fot.: własność Domu Polskiego

prace. Po przyjeździe do Krakowa i zakwaterowaniu poszliśmy na spacer na Rynek Krakowski, oglądając też tutaj Jarmark Bożonarodzeniowy.

W poniedziałek, 29 listopada, mieliśmy trochę czasu na podziwianie Krakowa, ale już o 12-tej byliśmy na Mszy św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, następnie złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem Sługi Bożego Kardynała J. Mindszentego i pomodliliśmy się w Kaplicy Węgierskiej. Po szybkim obiedzie, o 15-tej wzięliśmy udział w Koronce do Miłosierdzia Bożego w Kaplicy cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego, przy grobie św. Faustyny. Na zakończenie byliśmy jeszcze w Sanktuarium Świętego Jana Pawła II Wielkiego w Krakowie na Białych Morzach. Podczas pobytu w Krakowie swą bogatą wiedzą dzielił się z nami historyk Piotr Stefaniak, który obdarował nas książką pt. *„Kard. Stefan Wyszyński. Człowiek, który poprowadził Kościół i Naród ku wolności”*. Jest to 39. wydana książka Piotra Stefaniaka. Przywołuje on w niej Prymasa Tysiąclecia, który prowadził Kościół, swój Naród i Polskę przez mroczną, ponurą noc stalinowską i dekady komunistycznego zniewolenia. Kim był? Bezsprzecznie mężem opatrnościowym, apologetą wolności Kościoła i swobody, wyznawania wiary przez człowieka w czasach ideologii socjalizmu. Zapłacił za to wielką cenę, zwłaszcza w postaci powszechnego niezrozumienia. Prześladowany przez komunistów stał się opoką dla zgnośćionego i łaknącego wolności i sprawiedliwości Narodu.

Z Krakowa pojechaliśmy do Zakopanego, do domu Zakonnego księży Sercanów. Po pysznej kolacji zrobiliśmy spacer po pięknie oświetlonym, całym pokrytym śniegiem mieście.

W ostatni dzień naszej pielgrzymki, po porannej Mszy św. w kaplicy księży Sercanów zrobiliśmy szybkie zakupy i o 12-tej ruszyliśmy na ostatni punkt naszego bogatego programu, a mianowicie do Klasztoru Ojców Paulinów i Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej w Zakopanem na Bachledówce. Przy pięknej, słonecznej pogodzie, z fantastycznym widokiem na ośnieżone góry zachwycaliśmy się tym miejscem. To tutaj w latach 1967–1973 odpoczywał Prymas Stefan Wyszyński. Przepiękny drewniany kościół z obrazem Pani Jasnogórskiej, położony na wysokości prawie 1000 metrów, zrobił na wszystkich niemałe

wrażenie. W ten sposób rozpoczęliśmy naszą pielgrzymkę przed obrazem Matki Boskiej u Paulinów w Częstochowie, a zakończyliśmy u Paulinów na Bachledówce.

Nie sposób opisać radości z tego krótkiego pobytu, chyba wszystkim te cztery dni były bardzo potrzebne. I tutaj należą się gorące podziękowania Kasi Takácsné Kalińskiej za zorganizowanie i prowadzenie całego wyjazdu, a księdzu Krzysztofowi Grzelakowi i siostrze Stanisławie Kwiręg za opiekę duchową. Myślę, że dzięki tym osobom mogliśmy ten czas przeżyć tak pięknie pod każdym względem.

Maria Schaffler



Pielgrzymi na Bachledówce

Fot.: własność Domu Polskiego



Oficjalnymi organizatorami pielgrzymki byli: Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Polska Parafia Personalna, Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy oddział Óhegy. Zrealizowano przy wsparciu Rządu Węgier oraz Funduszu im. Gáborna Bethlena

Kościół na Wschodzie zmienia oblicze

Rozmowa z ks. Leszkiem Kryżą TChr

W krajach za wschodnią granicą pogłębia się świadomość katolików na temat tego, kim są i czym jest Kościół – ocenia ks. Leszek Kryża TChr, który już od 10 lat jest dyrektorem Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie KEP. W rozmowie z KAI opowiada o wyprawach w różne zakątki tego ogromnego obszaru, o relacjach z prawosławiem, spotkaniach z uchodźcami, kajakowych spływach Irtyszem i o tym, dlaczego polska młodzież pokochała wolontariat na Wschodzie.

Publikujemy treść rozmowy:

Tomasz Królak (KAI): Coś, co określamy mianem Kościoła na Wschodzie to ogromny i wszechstronnie zróżnicowany kontynent. Czy zjeździł go już Ksiądz wzdłuż i wszerz?

Ks. Leszek Kryża TChr: – No tak, już od 10 lat spoglądam w kierunku Wschodu, chociaż nie jest to moja pierwsza przygoda z tym obszarem. Z polecenia przełożonego generalnego byłem odpowiedzialny za służbę i pracę współbraci ze Zgromadzenia Chrystusowców – w większości pracujących poza Polską – rozsianych w różnych krajach. Podlegali mi wtedy chrystusowcy posługujący na Ukrainie, Białorusi, Kazachstanie, więc byłem w nieustannych podróżach do tych krajów. Sam nie mam żadnych wschodnich korzeni, ale Pan Bóg tak mną pokierował, że Wschód stał się treścią mojego życia.

KAI: Jak opisać tę treść?

– Można by ten okres podsumować w liczbach: w zrealizowanych projektach, pieniądach, kilometrach itd. Ale to byłoby za mało i bardzo zubożyłoby spojrzenie na ten czas. Bo dla mnie to było (i wciąż jest, bo to trwa!) 10 lat nieustannych doświadczeń, spotkań z ludźmi, poznawania nowych rejonów, odkrywania historii. A także dotykania ludzkiej tragedii ale i wielkości człowieka. Kierowanie Zespołem jest dla mnie nieustannie źródłem emocji i przeżyć.

KAI: Nie jest to więc praca urzędnicza.

– Absolutnie, choć początkowo, powiem szczerze, trochę się tego obawiałem. Przez wiele lat byłem duszpasterzem i myśl o tym, że będę teraz pracował w biurze pisząc projekty, sprawozdania itd. wzbudzała we mnie wiele obaw. Pomyślałem nawet: to nie dla mnie. Jednak szybko okazało się, że za tymi projektami stoją żywi ludzie. Na tym postawiłem akcent i cały czas to jest dla mnie najważniejsze. Dlatego ta praca daje tak dużo satysfakcji i radości. Staram się podróżować i docierać wszędzie tam, gdzie pomagamy lub zamierzamy pomóc i dokąd mnie zapraszają. Chcę wiedzieć, co dzieje się z naszymi funduszami ale przede wszystkim – spotykać się z ludźmi.

Każdy projekt niesie ze sobą absolutnie niepowtarzalną historię człowieka, który go pisze, czy konkretnej wspólnoty. Udało mi się być i nad dalekim Bajkałem i w innych miejscach Syberii choćby w Jakucji. Odwiedziłem Azję Środkową, Kazachstan, nie mówiąc już o wszystkich krajach z części europejskiej. Spotykam się systematycznie z ludźmi tworzącymi tamtejszy Kościół.

KAI: A czy na początku tej pracy wyobrażał sobie Ksiądz tę wschodnią rzeczywistość jakoś inaczej? Coś się zweryfikowało w Księdza myśleniu o tamtejszych Kościołach, które żyją w tak wielu odmiennych przestrzeniach: językowych, kulturowych ale i religijnych, bo oprócz chrześcijan różnych wyznań są tam przecież także muzułmanie, buddyści, wyznawcy różnych religii pierwotnych...

– Tak, zmieniło się moje spojrzenie na to wszystko, podobnie jak oblicze Kościoła na Wschodzie. W czasach, kiedy byłem delegatem generała, były to absolutne początki powolnego odradzania się tamtejszych wspólnot. Większość energii koncentrowano na tym, żeby podnieść ten Kościół z ruin, rozumianych także bardzo dosłownie. Pamiętam moje pierwsze spotkania w kościołach, w których razem ze współbraćmi odprawialiśmy Mszę św. i to, na przykład, po 70 latach; pamiętam spotkania z ludźmi, którzy ostatnio widzieli księdza przed rewolucją październikową. Takie były początki...

Kiedy rozpocząłem pracę jako dyrektor Zespołu KEP, to tamtejszy Kościół już nieco okrzepł, miał już swoje struktury, seminaria, kleryków. Przez minione 10 lat widzę pewien postęp. Odzwierciedla się on także w projektach, które realizujemy: początkowo chodziło głównie o pomoc w remoncie kościoła czy zbudowaniu salki katechetycznej. Gros wniosków dotyczyło kwestii remontowo-budowlanych. Teraz widać radykalne przesunięcie akcentu: zdecydowana większość projektów to inwestycje w człowieka.

KAI: Domy samotnej matki, świetlice, schroniska...

– Tak, oraz wyjazdy integracyjne, „Wakacje z Bogiem”, itp. To bardzo dobry kierunek i o to właśnie chodzi. Oni sami mówią, że ładne i wyremontowane kościoły to nie wszystko, że kościelny budynek jest ważny, ale on musi żyć a żeby żył, muszą w nim być ludzie. Dlatego nastąpiło wyraźne przeorientowanie świadomości, czasy akcentowania budowli, zewnętrznej struktury – wyraźnie się kończą. Zresztą zmusza ich do tego także sytuacja socjologiczna. Jeśli spojrzymy na Białoruś, Ukrainę czy Kazachstan to zobaczymy, że wielu z tych, którzy tworzyli parafie rzymskokatolickie i byli ich trzonem – po prostu już powymierali a młodszy wyjeżdżają w poszukiwaniu godniejszego życia, lepszych zarobków itp. Ci, którzy mają polskie korzenie przyjeżdżają do Polski. To także zmusza tamtejsze parafie do tego, by poszukiwać, by rozejrzeć wokół i do refleksji: kto dziś stanowi wspólnotę parafialną i jak zachęcić do bycia w niej tych, którzy do niej jeszcze nie należą.

KAI: Trwający exodus katolików z tamtejszych terenów rodzi pytanie o przyszłość katolickiej substancji w tamtejszych wspólnotach, to znaczy czy przetrwają i jak będą liczne.

– Tamtejsi biskupi i duszpasterze, bardzo mocno się nad tym zastanawiają. Myślę, że następuje już pewna mobilizacja i inne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Jeszcze do niedawna bardzo mocno funkcjonowała zbitka, że jak Polak, to na pewno katolik i vice versa. Jeśli w Irkucku zapytałbym o adres kościoła katolickiego, to pewnie odpowie niewielu, ale gdybym spytał o „kościół polski”, to od razu wskażą mi właściwe miejsce. Fakt, że tak wielu Polaków stamtąd wyjechało i ciągle wyjeżdża powoduje, że Kościół coraz bardziej zaczyna tam być Kościołem powszechnym. To zmiana bardzo istotna. Do wspólnoty parafialnej należą już nie tylko Polacy czy osoby z polskimi korzeniami, ale coraz częściej także Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, Buriaci i przedstawiciele wielu, wielu innych nacji, które zamieszkują ogromne tereny na Wschodzie. Można powiedzieć, że tworzy się tam rzeczywiście Kościół powszechny.

KAI: Ale to także zasługa Księdza i współpracowników, bo wspierając tamtejsze wspólnoty, robicie to przede wszystkim z powodów religijnych – po to, by głosiły przede wszystkim Ewangelię, a nie „polskość”.

– Dokładnie tak. Podczas spotkań z tamtejszymi księżmi, wielokrotnie o tym rozmawialiśmy. Oni podkreślają, że przyjechali tam po to, by głosić Ewangelię. A jeżeli w danej wspólnotcie są Polacy (często bardzo zasłużeni dla tej wspólnoty), którzy chcą się spotykać, rozmawiać i mieć Eucharystię po polsku, to jak najbardziej na miarę możliwości to się dziać powinno. Pielęgnowanie polskiej kultury jest czymś jak najbardziej wskazanym, ale zadaniem głównym jest Kościół, Kościół powszechny czyli „katolikus”. I z pełną świadomością oni taki Kościół budują. Niekiedy przychodzą parafianie i z bólem konstatują, że kiedyś Mszy po polsku było więcej. Ale jest to naturalna konsekwencja faktu, że Kościół, z „polskiego” staje się Kościołem powszechnym. Staram się, by tam gdzie to jest możliwe – i na ile jest możliwe – zachować w liturgii ten element polski. Tym bardziej, że u początków tego Kościoła i w jego najtrudniejszych czasach, to właśnie Polacy zrobili wszystko, żeby on przetrwał. Roztrwonienie tego byłoby wielką lekkomyślnością. Ale przede wszystkim pielęgnujemy spojrzenie na Kościół jako wspólnotę powszechną, obejmującą cały świat i złożoną z ludzi różnych kultur, raz, języków. Bo także dzięki temu Kościół staje się coraz bardziej otwarty i coraz więcej ludzi z różnych innych nacji zaczyna się nim interesować: przychodzą, zaglądają, pytają. Byłem w pewnej małej, 17-osobowej wspólnotcie na dalekiej Syberii, złożonej z Polaków ale też Rosjan i przedstawicieli innych nacji. Nie mają kościoła, więc co niedziela gromadzą się na mszy w mieszkaniu w jednym z wieżowców. Opowiadali, że ludzie zaczepiają ich

po drodze, widząc odświętnie ubranych, ogolonych itp. i pytają dokąd idą. Wtedy mówią, że są katolikami, idą na mszę – i zaczyna się „uliczna ewangelizacja”.

KAI: *A przy okazji dzielenie się osobistym doświadczeniem wiary.*

– No tak, trzeba odpowiedzieć na pytanie w co wierzę, kim jestem, itd. Mają przy tym świadomość, że to jest ich zadanie; czują, że mają jakąś misję do spełnienia.

KAI: *Podczas gdy my czujemy się z tej misji zwolnieni, bo przecież żyjemy w katolickim kraju – wszyscy wszystko wiedzą...*

– Owszem, bo wszystko za nas „załatwi” ksiądz czy siostra zakonna, mamy katechezę w szkole i jest cacy. Tam – nie. Tam ludzie idą i świadczą tak po prostu, nie „ogniem i mieczem”, nie nawracają na siłę. Oddziałują na otoczenie poprzez zwyczajne bycie w swoim środowisku, poprzez świadomość tego kim są i umiejętne odpowiadanie na pytania tych, którzy są ciekawi ich życia, codzienności, wyborów i sposobu myślenia.

KAI: *I, paradoksalnie, tamtejszy laikat, o którym moglibyśmy powiedzieć, że wyrósł na spustoszonej glebie, poprzez tę stałą gotowość do mówienia o swojej religijności, jest być może dojrzałszy od naszego?*

– Być może. Tym bardziej, że to jest rzeczywiście zjawisko oddolne. Co innego, kiedy o wierze mówi duchowny. Każdy powie: musi, taki ma „zawód”. Natomiast kiedy o wierze mówią ludzie świeccy i z własnej inicjatywy, to wtedy u słuchaczy pojawia się znak zapytania, refleksja, zaciekawienie: a może coś w tym jest, może warto do niego zajrzeć i porozmawiać? A jeśli jeszcze idą za tym dość, powiedzmy, nieoczywiste postawy moralne, np. to, że ktoś w pracy nie kradnie, to pojawiają się pytania: co to za jeden? Aaa, katolik...

KAI: *Czyli – zainteresowanie religią poprzez spotkanie z konkretną postawą życiową.*

– Tak to się tam w wielu wypadkach dzieje. W ogóle jest tam ciekawie. Po wielkim boomie i zainteresowaniu Kościołem, następuje bardziej świadome zainteresowanie chrześcijaństwem. Bo trzeba powiedzieć, że był na czas, kiedy tamtejszy Kościół postrzegany był też, jako środowisko czy instytucja, gdzie można coś dostać, jakoś materialnie zyskać, dlatego warto być blisko, bo rozdają dary itp.

Ten etap jest już za nami. Przechodzimy do tego, co jest głębiej. Ludzi jest być może mniej, ale ci, którzy są mają już inną świadomość tego kim są i czym jest Kościół.

KAI: *Na przywracanie świadomości o uniwersalnym wymiarze Kościoła pracują, trzeba to przyznać, nie tylko Polacy, ale też duchowni i świeccy z innych krajów.*

– Oczywiście. Praktycznie w każdej diecezji na Wschodzie, spotkamy duchownych, siostry zakonne i wolontariuszy świeckich z bardzo wielu krajów. Ta wielokulturowość ciekawie kształtuje tamtejszą kościelną rzeczywistość. Trzeba też dodać, że „rodzina” pomagająca Kościołowi na Wschodzie jest też wielonarodowa. My, jako Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie jesteśmy małą częścią w dziele

wspierania tamtejszych katolików. Jest bardzo wiele zaangażowanych w tę pracę instytucji, z niemieckimi Kirche in Not czy Renovabis na czele. Ale, co jest miłe i godne zauważenia, jesteśmy traktowani nie tylko jako partnerzy wielkich instytucji uczestnicząc we wszystkich najważniejszych spotkaniach jako eksperci, ale też jako współtwórcy tego ogromnego dzieła pomocy. Konsultują się z nami odnośnie do różnych szczegółowych kwestii, wiedząc, że byłem w jakimś konkretnym miejscu, i wiem jak wygląda sytuacja, jakie są potrzeby itd.

Drugi ważny element: skończył się czas dawania ryby; nadszedł czas dawania wędki. Widzę, jak bardzo przez te dziesięć lat to się zmieniło. Cieszę się, że jesteśmy częścią tej maszyny pomocy Wschodowi, maszyny, która pracuje już ponad 30 lat. To, że wtedy pomyślał o tym kard. Glomp było absolutnie opatrnościowe. Przecież my sami dopiero zaczynaliśmy wtedy wolnościowo raczkować. Równie dobrze można było wtedy pomyśleć: no dobrze, jak staniemy na nogi, jakoś się ustawimy, to wtedy pomyślimy o ludziach na Wschodzie i zaczniemy się dzielić, bo będziemy mieli czym. A jednak pomyśleliśmy o pomocy już na początku przemian, otworzyliśmy się, spojrzeliśmy na Wschód. To było genialne.

KAI: A jak układa się współpraca z Kościołem prawosławnym. Zdaje się, że ucichła już nieprzyjazna wobec katolików retoryka, iż cały Wschód to tereny kanonicznie prawosławne, ale czy to oznacza, że nie ma napięć? Czy można mówić o w miarę bezkonfliktowym współistnieniu?

– Tak, ale raczej na poziomie lokalnym. Inaczej wyglądają te relacje na szczeblu oficjalnych deklaracji wysokich przedstawicieli Kościołów, inaczej zaś z perspektywy lokalnej, a to tam wszystko się rozgrywa. A tu z kolei bardzo dużo zależy od osobistych relacji i zdarzają się przykłady znakomitej współpracy chrześcijan różnych wyznań, ale też współdziałania różnych religii.

Kiedyś będąc w Kazachstanie odwiedziłem wioskę, w której wcześniej mieszkało bardzo dużo Polaków, ale wielu wyjechało i stopniowo „przejmują” ją muzułmanie. Z daleka dostrzegł nas imam, widzi, że idzie ksiądz katolicki i woła do nas: chodźcie, wypijmy herbatę, musimy porozmawiać. Mało tego, mówi: przecież to jest nasza wspólna gromada, jesteśmy więc wspólnie za tych ludzi odpowiedzialni.

Podobnie z prawosławnymi: wspólnie, ręka w rękę z katolikami dbają o najbiedniejszych, pomagają, wzajemnie się odwiedzają. Ale są także sytuacje o wiele trudniejsze, a niekiedy skrajnie trudne, w których widać bardzo nieprzyjazne nastawienie prawosławnych. Generalnie: w wielu wypadkach „na dole”, jak widzę, potrafią się ze sobą porozumieć.

KAI: Szczególnym wyzwaniem musi być dla Zespołu wspieranie projektów znajdujących się na terenach objętych wojną, zwłaszcza na Ukrainie. Ale dla byłego żołnierza Marynarki Wojennej i takie sytuacje nie są pewnie za trudne?

– Nie są. Nie chcę tu zgrywać bohatera, ale staram się osobiście na te tereny docierać, żeby zobaczyć, jak to naprawdę wygląda. Byłem w samym sercu wojny w Donbasie czyli Doniecku i okolicach, żeby przyjrzeć się skutkom tej wojny i spotkać się z ludźmi, którzy doświadczają jej na co dzień. Widziałem, więc, jak wygląda ta codzienność w wojennym wydaniu.

Byłem w Armenii, cztery dni po zakończeniu konfliktu w Górskim Karabachu. Widziałem falę uchodźców, która z tego terytorium napływała, a nad którą opiekę roztoczył niewielki, Ormiański Kościół katolicki, zapewniając im dach nad głową ale także wsparcie duchowe itd.

Biskupowi tego Kościoła było niezmiernie miło, że ktoś zainteresował się tym, co dzieje się w Armenii; że ktoś przyjechał na miejsce, żeby zobaczyć jak żyją ludzie; że nie „załatwił” tego ktoś z daleka i przelewem ale chciał się spotkać, porozmawiać, posłuchać ich zwierzeń o tym, jak musieli wszystko zostawić i uciekać. Pewna starsza kobieta mówiła mi, że zostawiła cały dobytek, a jedyne co wzięła, to była Biblia, która należała do jej babci.

Oczywiście, staramy się i będziemy nadal się starali jakoś pomóc także materialnie, ale ten gest solidarności w postaci bezpośredniego spotkania był dla nich bardzo, bardzo ważny. Wizyta w Armenii była dla mnie doświadczeniem absolutnie niezwykłym.

KAI: Kolejny trudny dziś region to Białoruś. Solidarność z tamtejszym Kościołem jest dziś szczególnie istotna.

– Tak, to dla mnie teraz jeden z priorytetów. Bardzo wiele razy byłem na Białorusi, teraz to się zmieniło i od roku mi się to nie udało. Mam nadzieję, że jednak będzie to możliwe, wybieram się tam wczesną jesienią. Będziemy starali się nadal wspierać tamtejszy Kościół, bo sytuacja jest naprawdę trudna, pod wieloma względami. A jeszcze niedawno ten pożar w narodowym sanktuarium w Budstawiu. To nie tylko strata materialna, ale też rana duchowa dla tamtejszych katolików. Myślę przy tym, że kościół na Białorusi dobrze zdaje egzamin, bo obok codziennej posługi duszpasterskiej, zajął się tymi, którzy zostali poszkodowani przez reżim, na przykład wspierając rodziny uwięzionych, czy też tych którzy stracili pracę.

A jednocześnie – jak przypomina abp Kondrusiewicz, obecnie mińsko-mohylewski arcybiskup-senior – Kościół nie wchodzi w politykę, bo tu nie o nią chodzi, lecz o człowieka. Ten człowiek znajduje się w konkretnej potrzebie: jest w więzieniu, prześladowany, chory, potrzebujący i wobec takiego człowieka stajemy, niezależnie od tego czy ma taki czy inny światopogląd. Podziwiałem jedną linię wszystkich Kościołów pod tym względem. W wielu wypadkach – choć nie we wszystkich – oni naprawdę szli wspólną drogą. To, że chrześcijanie potrafią się wobec takiej sytuacji jednoczyć jest budujące.

Trzeba też wspomnieć o wsparciu modlitewnym. Na przykład młodzi katolicy przez wiele tygodni, codziennie o 21 gromadzili się w Grodnie – a z nimi katolicy w różnych częściach Europy – na modlitwie w intencji Białorusi. Ta akcja do dzisiaj przynosi swoje owoce, co widać także w Warszawie, gdzie młodzież białoruska się „odnalazła”. Udało mi się zainicjować comiesięczne msze św. po białorusku w kościele św. Aleksandra. Przychodzi wiele osób, oprócz mszy jest dla nich także katecheza. Młodzi Białorusini mają tu namiastkę swojej ojczyzny.

KAI: Jedną z bardzo ważnych inicjatyw Zespołu jest wolontariat.

– W tym roku, ze względu na pandemię nasi wolontariusze nie mogli wyjechać, ale wielu z tych, którzy byli na Wschodzie w poprzednich latach zbudowali fantastyczne relacje. Piszą do siebie, telefonują, odwiedzają się nawzajem. O to mi właśnie chodziło: żeby to nie były jednorazowe akcje i fajerwerki, ale budowanie autentycznych relacji i codziennych więzi.

KAI: Czuję, że z inicjatywy – ale i praktyki – wolontariatu jest Ksiądz szczególnie dumny?

– Tak, to dla mnie bardzo ważna inicjatywa i chciałbym ten kierunek rozwijać. Szkoda, że w tej chwili, przez pandemię, to wszystko się zachwiało. Gros naszych wolontariuszy co roku wyjeżdżało na Syberię, co dla nich samych było niesamowitym doświadczeniem. Spotkanie z Syberią i jej historią związaną także z polskimi zesłańcami, których ślady trwają tam do dziś, dla wielu młodych jest lekcją historii, której długo nie zapomną. Bo ta przeszłość – poprzez spotkanie z osobami o polskich korzeniach gdzieś na stepach Kazachstanu czy na dalekiej Syberii, przebywanie w miejscach ich zsyłki Polaków – staje się wręcz namacalna. Zresztą, nie chodzi tylko o polskie wątki. Po prostu, poznawanie innych ludzi i słuchanie ich historii, jest przygodą głęboko zapadającą w pamięć.

Z powodu pandemii Rosja jest zamknięta, trudno dostać się do Kazachstanu, zostaje Ukraina. Ale, na przykład, grupa wolontariuszy wyrusza właśnie do rumuńskiej Bukowiny, gdzie będzie organizować dla dzieci „Wakacje z Bogiem”, itd.

Wysyłając wolontariuszy zawsze im mówię: nie jedziecie tam po to, żeby zaistnieć, ale zbudować trwałe relacje z tymi ludźmi. Jak w Pawłodarze w Kazachstanie. Miasto leży nad rzeką Irtysz i jest miejscem szczególnym, bo Irtyszem spławiano barki z polskimi zesłańcami, przewożąc ich w różne rejony Kazachstanu. Tamtejszy proboszcz zaproponował, żeby utworzyć tam bazę kajakową i organizować spływy, właśnie szlakiem zesłańców. Genialny pomysł! Nasi od razu to podchwycili, postarali się o piękne, nowe kajaki, ich transport do Kazachstanu i pomysł przekuto w czyn. Pierwszy spływ już się odbył, a po pandemii będą organizowane kolejne.

Z wielu miejsc, w których byli nasi wolontariusze, przychodzą zaproszenia, by znów przyjechali, bo ludzie pytają i mówią, że trzeba zrobić to, i to, i coś jeszcze. Tu

nie chodzi o to, żeby – jak mówią sami młodzi – robić za kogoś ale z kimś, żeby być z nimi. I to jest bardzo istotne.

KAI: Myślę, że dla wolontariuszy taki wyjazd jest także okazją do budowania własnej tożsamości duchowej, bo spotkania z prawosławnymi ale też muzułmanami czy buddystami, zmuszają do jeszcze głębszej refleksji nad swoją religijnością, jakością wiary i relacjami z Bogiem. Można, więc powiedzieć, że kierowany przez Księdza Zespół ma poważne zasługi także w formowanie polskiego laikatu.

Wielu z nich po powrocie mówi, że to były ich najpiękniejsze rekolekcje w życiu. Wracają z innym doświadczeniem Kościoła, Wschodu i – poprzez relacje z innymi, także „obcymi” – odkrywają też siebie. Mało tego, swoje doświadczenia starają się zaszczepiać w środowiskach, w których żyją. Niektórzy, na przykład, mówią o tym, że zorganizowali w swojej szkole czy miejscu pracy, zbiórkę funduszy na jakiś konkretny cel. Ktoś inny został zaproszony do szkoły, żeby opowiedział jak to jest na tej Syberii, itd., itp. To też jest owocowanie działalności wolontariackiej.

Mam i takich, którzy będą jechali na wolontariat już po raz czwarty, bo stało się to dla nich niemal sposobem na życie. Nie wyobrażają sobie, by jednego miesiąca nie spędzili na wolontariacie na Wschodzie. Zgadza się więc, że wolontariat to także kształtowanie laikatu, może nie do końca świadome, ale jednak.

KAI: Jadą, żeby dawać, a sami wracają z ogromnym bagażem.

– Wielu z nich to podkreśla. „*To, co ja dałem, to jest nic w porównaniu z tym, co tam otrzymałem*”. Oczywiście nie chodzi o kwestie materialne, ale zmianę myślenia i wartościowania. Przypominam sobie rodzinę polonijną z Paryża: rodziców i dwie córki, którzy jako wolontariusze poznali realia życia na stepach Kazachstanu. Rodzice opowiadali mi później, że dzięki temu te dziewczyny zauważyły, co tak naprawdę w życiu jest ważne. Rówieśnicy, którzy spędzali wakacje na Wyspach Kanaryjskich lub w podobnych klimatach nie mogli się nadziwić, że ktoś mógł pojechać do Kazachstanu i to do pracy! Jak to? Gdzie to jest? Co to za świat? I zaczęła się opowieść... Więc, nagle, w jakiejś szkole w Paryżu młodzież dowiaduje się o rzeczywistości Kazachstanu.

Dodam, że mamy wolontariuszy w różnym wieku – od 18+ do 60+ ! Warto więc dać tym ludziom samą możliwość takiego wyjazdu, każdy ma coś do zaoferowania. My przecież żadnych cudów z nimi nie robimy. Spotkamy się raz na miesiąc w weekendy jest to czas formacji i informacji wolontaryjnej, tworzy się też pewnego rodzaju wspólnota, a potem, po prostu, wypuszczam ich w świat. Wracają jak ci uczniowie, jak tych 72, i opowiadają czego doświadczyli. Nawet te trudne doświadczenia, bo i takie oczywiście są, mają swoją wartość. Wzbogacają wszystkich, także tych, którzy nie chcą tam wracać.

KAI: A jak ocenia Ksiądz naszą, polską ofiarność wobec katolików na Wschodzie? Myślę głównie o corocznej, grudniowej zbiórce w polskich kościołach.

– Wciąż, choć zajmuję się tym od 10 lat, jestem pod wrażeniem ofiarności Polaków. Tych zbiorów, ogólnopolskich, ale też lokalnych jest wiele, bo przecież różne instytucje, organizacje, wspólnoty czy poszczególne parafie, mają swoje kontakty ze wspólnotami na Wschodzie i pomagają im bezpośrednio, już bez naszego udziału.

Zamierzałem nawet kiedyś zrobić spotkanie różnych, większych i mniejszych organizacji świadczących tam pomoc. Ale uznałem, że jest to po prostu nie do ogarnięcia, bo musielibyśmy pewnie zaprosić co najmniej połowę polskich parafii, ponadto wiele organizacji, wspólnot itd.

Budowanie takich mostów jest, według mnie, niesłuchanie istotne. A są to relacje tworzone ponad podziałami, pomimo różnych zaszczości, które kiedyś nas dzieliły. Owszem, historii nie da się zakłamać, ani wymazać ale można jednak budować na tym, co nas łączy.

Ks. Leszek Kryża (ur. 1957.) kieruje Zespołem Pomocy Kościołowi na Wschodzie KEP od 2011 r. Przed wstąpieniem do seminarium pracował w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz w PKP i odbył służbę wojskową w szeregach Marynarki Wojennej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1991 roku w Poznaniu. Był wikariuszem w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny we Władysławowie a od 1996 r. – Deleгатem Przełożonego Generalnego do spraw Współbraci pracujących na Wschodzie. W roku 2000 został duszpasterzem w PMK Kolonia w Niemczech a następnie przez osiem lat był proboszczem polskiej parafii w Budapeszcie.



*Tomasz Królak, Warszawa,
19 lipca 2021*

Msza św. w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wspomnienie pielgrzymki Polonii węgierskiej z ks. Leszkiem Kryżą do Wilna
Fot.: arch. Domu Polskiego

Wilno – miasto miłosierdzia

Miłość i miłosierdzie Boże... tak potrzebne zawsze, tak potrzebne tu i teraz w świecie pełnym problemów, agresji, zagubienia moralnego, nienawiści, biedy, głodu, wojen.

Jeszcze przed stu laty ludzie zwykli traktować Pana Jezusa jako sędziego srogiego, ale sprawiedliwego. Sprawiedliwy Jezus jest, ale też kochający i miłosierny. Miłość i miłosierdzie Jezusa Chrystusa są mocniejsze niż najpotężniejsza broń, są lekiem na ból i cierpienie, są dobrą nadzieją, światłem w tunelu. Im bardziej człowiek się otwiera na łaski Boże, tym więcej ich otrzymuje – taki obraz widziała św. Faustyna (Helena Kowalska) w 1935 roku w czasie Triduum Paschalnego, kiedy to świeżo namalowany obraz „*Jezu, ufam Tobie*” po raz pierwszy do publicznej czci był wystawiony w bocznym oknie Kaplicy Ostrobramskiej. Z obrazu dekorowanego przez św. Faustynę girlandami z kwiatów, dokładnie z serca Jezusa, wychodziły jak wynika z opisu św. Faustyny promienie krótsze i dłuższe, jaskrawsze i bledsze i trafiały do serc wiernych zebranych na ulicy Ostrobramskiej. Niesamowite, że im człowiek bardziej ufa, im bardziej ma otwarte serce, tym więcej łask od Pana Jezusa otrzymuje! Wydawałoby się, że to takie łatwe, takie proste, a niektórzy całe życie nie mogą tego zrozumieć, mają serce jak kamień, mają serce zamknięte i pretensje do całego świata.

Obraz Miłosierdzia Bożego był namalowany ponad 90 lat temu, kult Miłosierdzia Bożego szerzy się szczególnie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, jednak dotychczas ludzie, nawet wierni katolicy, mają trudności z zaufaniem Jezusowi, z zaufaniem, że miłość i miłosierdzie Boże są nie tylko kojące, ale lecznicze, są dla ludzi ratunkiem, a co dopiero było 90 lat wstecz! Nie tylko zwykli wierni, ale nawet znaczna część duchownych miała trudności z przyjęciem wizerunku Chrystusa jako kochającego nie tylko wybranych, nie tylko świętych, ale każdego.

Sprawa kultu Miłosierdzia Bożego spotykała się z wieloma przeszkodami, św. Faustyna i jej spowiednik bł. ks. Michał Sopoćko mieli wielu krytyków, a nawet przeciwników.

Niesamowite, że Wilno zostało wybrane przez Jezusa na miasto miłosierdzia. Czy samo miejsce jest ważne? Może nie, ale może tak, a może nawet bardzo. To z czasem się okaże. W Wilnie było tak dużo przypadków, że nie mogło to być przypadkowe.

W Wilnie św. Faustyna mieszkała z przerwami kilka lat – w 1929 r. i od 1933 do 1936 r. To w Wilnie znalazła swojego stałego spowiednika – księdza Michała Sopoćko, który kazał jej prowadzić dzienniczek. Ks. M. Sopoćko w dużej mierze przyczynił się do namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego, gdyż to w jego domu niedaleko cmentarza na Rossie wileński malarz Eugeniusz Kazimierowski wynajmował pokój pod pracownię malarską i on za namową ks. Sopoćko według słów św. Faustyny w 1934 r. namalował pierwszy na świecie obraz „*Jezu, ufam Tobie*”,

który znajduje się w Wilnie w kościółku Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Sam ks. Michał pozował do obrazu i współfinansował jego namalowanie. Dzięki niemu i jego nienagannej postawie oraz mocnej wierze, udało się obraz wystawić do czci publicznej. Pomimo ogromnych przeszkód i fali krytyki, ks. Michał krok po kroku szerzył kult miłosierdzia Bożego.

Siostra Faustyna była mało wykształcona, miała słabe zdrowie i była tzw. siostrą drugiego chóru. Pochodziła z biednej rodziny, nie miała posagu, a w tamtych czasach biedne dziewczyny do klasztorów nie były przyjmowane. Ilekroć więc Helena Kowalska pukała do drzwi kolejnych zgromadzeń zakonnych, tylekroć gdy tylko matki przełożone dowiadywały się, że nie ma posagu, zamykały drzwi przed jej nosem.

Dopiero matka przełożona Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, do którego drzwi zapukała Helena po tym, jak udało jej się zebrać jakieś pieniądze na posag, przymknęła oczy i ją przyjęła. Takie siostry jak Faustyna, czyli mało wykształcone i biedne nazywane były siostrami drugiego chóru, czyli musiały posługiwać siostronom z rodzin bogatych, siostronom wykształconym – pracowały w kuchni, sprzątały, prały itp.

Inne siostry zakonne, z którymi św. Faustyna początkowo dzieliła się swoimi wizjami, naśmiewały się z niej, szydziły.

W tamtych czasach siostry mogły chodzić wyłącznie w towarzystwie innych sióstr. Ponieważ drewniany domek na przedmieściu Wilna w dzielnicy Antokol, należący do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym mieszkała w Wilnie św. Faustyna, znajdował się prawie 7 km od domu ks. M. Sopoćko, by uniknąć plotek i niepotrzebnych pytań, sama matka przełożona chodziła z nią dwa razy tygodniowo, czekała, aż św. Faustyna się, wypowiedzi i podyktuje malarzowi, jak na obrazie ma wyglądać Jezus Miłosierny.

Niesamowita historia, szczególne miejsca, niby tyle przypadków, które jak się okazuje przypadkami wcale nie były. I wszystko to działo się w pięknym Wilnie.

Właśnie w tym skromnym drewnianym domku na Antokolu, zwanym obecnie symbolicznie „*Domkiem św. Faustyny*”, miały miejsce objawienia. To w celi, gdzie stały dwa łóżka – bo w tym zgromadzeniu z braku miejsca siostry mieszały po dwie, Jezus podyktował św. Faustynie koronkę do miłosierdzia Bożego. W tym prostym skromnym drewnianym domku, który jako jedyny przetrwał do dziś.

I los chciał, że w czasach sowieckich, kiedy propagowano ateizm i zakony były skasowane, teren klasztoru znacjonalizowany, a kilkanaście drewnianych domków klasztornych zburzono, ten właśnie domek – miejsce objawień zachował się dzięki tajnie wierzącej dyrektorce Domu Dziecka, zbudowanego przez sowietów na terenie dawnego klasztoru. Dyrektorka przekonała władzę, by ostatniego z kilkunastu domków nie burzyć, bo potrzebny jest na magazyn.

Jakaś Opatrzność Boża czuwa nad tym domkiem. Odziedziczony przez państwo litewskie po sowietach zaniedbany spróchniały domek – magazyn Domu Dziecka kilkanaście lat temu przejęła Kuria Arcybiskupia. Zanim wymyślono koncepcję tego miejsca i zanim zrobiono remont, przez kilka lat domek stał zamknięty i nieużywany. Okazało się, że nielegalnie w nim nocowali bezdomni pijaczkowie i w wyniku palenia po pijanemu domek spłonął. Ale niecały, tylko jedna połowa. Udało się uratować przed pożarem właśnie tę drugą połowę domku, w którym Jezus objawiał się św. Faustynie. Kolejny przypadek? Raczej nie.

Święta Faustyna otrzymała od Jezusa Chrystusa aby założyć nowe zgromadzenie. Nie potrafiła – była mało wykształcona i przepracowana, nie miała tzw. „*sily przebicia*”, nie zdążyła – była schorowana, wcześniej zmarła. Ale dzięki staraniom jej stałego spowiednika ks. Michała Sopoćko i młodym dziewczynom, które z nim współpracowały, Zgromadzenie Jezusa Miłosiernego zostało po śmierci św. Faustyny założone i mieści się właśnie w dawnym domu ks. Sopoćko gdzie obraz był malowany. Wdrażając w życie dzieło Miłosierdzia Bożego siostry założyły pierwsze na Litwie hospicjum, w którym udzielają pomocy duchownej i medycznej osobom śmiertelnie chorym na raka niezależnie od ich narodowości i wyznania, w tym – osobom niewierzącym.

Kult Miłosierdzia Bożego przez jakiś czas był zabroniony. Obraz nie miał swojego stałego miejsca i nie zawsze znajdował się w Wilnie. Po zakończeniu II wojny światowej, gdy władze radzieckie stosowały represje, a kościół św. Michała, w którym wtedy znajdował się, miał stać się muzeum architektury, dwie parafianki – Polka i Litwinka, tajnie wykupiły go od stróża i przemyciły na Białoruś do małej miejscowości Nowa Ruda. Tam wysoko zawieszony w prezbiterium kościoła miał więcej szans na przetrwanie. I nawet gdy sowietci przyszli kościół rabować, nie mieli tak długiej drabiny, więc obrazu nie ukradli i nie zniszczyli.

Gdy w Związku Radzieckim było mniej represji za wiarę w 1985 roku Polacy obraz przemycili do Wilna. Jednak proboszczowie kościołów wileńskich, za wyjątkiem jednego, nie chcieli go przyjąć. Jedynie proboszcz polskiego kościoła św. Ducha obraz przygarnął i zamieścił w jednym z piętnastu bocznych ołtarzy, w którym do 2005 roku obraz wisiał. Na początku to właśnie Polacy szczyli kult Miłosierdzia Bożego. Za zebrane od Polaków z całego świata pieniądze obraz został odrestaurowany. Właśnie w kościele św. Ducha w 1993 roku przed obrazem Miłosierdzia Bożego modlił się św. Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki na Litwę.

Z czasem kult się rozpowszechnił i kardynał Litwy wydał dekret, na mocy którego obraz miał być przeniesiony do malutkiego kościółka 100 metrów obok.

Wielu Polaków tą wiadomością poczuła się dotknięta, obrażona. Część Polaków Wileńszczyzny przez ponad półtora roku organizowała nocne czuwania w kościele

polskim, by obrazu nie oddać. Byli też tacy, którzy na tym całym zamieszaniu próbowali zdobyć sobie bonusy polityczne. Zrobił się z tego nawet konflikt polsko-litewski.

Od 2005 roku oryginał obrazu „*Jezu, ufam Tobie*” znajduje się w jedynym z ołtarzy kościółka Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym w latach 1946-47 roku służył bł. ks. M. Sopoćko. Ranga obrazu została podniesiona – obraz ma swój kościół i zajmuje w nim główne miejsce. Sanktuarium jest całodobowo czynne, jest całodobowa adoracja. Codziennie odprawiane są tu Msze św. w języku litewskim i polskim, także każda grupa pielgrzymów, która przybywa do Wilna z księdzem, może odprawić przed cudownym obrazem Mszę św. w swoim języku. Cudowny obraz łączy ludzi. Liczba wotów dziękczynnych dookoła obrazu ciągle rośnie.

To ten obraz był wystawiony na Placu Katedralnym podczas spotkania papieża Franciszka z młodzieżą w 2018 roku.

Kult Miłosierdzia Bożego się szerzy. Tysiące pielgrzymów z całego świata przybywają do Wilna. Polacy są niewątpliwie największą grupą pielgrzymów. Zwiedzają Wilno śladami św. Faustyny Kowalskiej, śladami bł. ks. Michała Sopoćko, śladami św. Jana Pawła II.

Tyle jest miejsc w Wilnie, na pozór zwyczajnych, niedużych w porównaniu do sanktuariów światowych, skromnych, ale moim zdaniem wyjątkowych i wcale nieprzypadkowych.



Ostatnio cały świat przeżywa szok za szokiem – przeżywamy pandemię, różne kryzysy – kryzys wartości, wiary, kryzys gospodarczy, klimatyczny, kłótnie polityczne, wojny hybrydowe, coraz bardziej rośnie napięcie nie tylko między państwami, ale między narodami, między ludźmi. Wielu ludziom trudno to wszystko wytrzymać, trudno w tym wszystkim się odnaleźć, zachować spokój, harmonię, wiarę. Za dużo agresji i zła jest na tym świecie. I właśnie w tym czasie najważniejsza jest Dobra Nadzieja, przebaczenie, pomoc, dobro. Ludzie zwracają się do Jezusa i im bardziej

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie

Fot.: Alina Obolewicz

otwierają swoje serca, tym więcej miłości i miłosierdzia otrzymują. To takie proste, że niektórym trudno w to uwierzyć, że po to by czuć się kochanym i szczęśliwym, wystarczy zaufać i otworzyć swoje serce. Tak jak św. Faustyna otworzyła swoje serce przed Chrystusem. A działo się to w Wilnie – mieście od zawsze wielonarodowościowym, mieście wielokulturowym, wielowyznaniowym – w Wilnie, które zostało wybrane na miasto miłosierdzia. Zapraszam do Wilna!

Alina Obolewicz

Licencjonowany przewodnik po Wilnie i Litwie

Skąd wzięły się biało-czerwone barwy polskiego sztandaru?



Najkrótsza odpowiedź brzmi: od bieli orła, narodowego godła, i czerwieni tła tarczy herbowej. Tyle że każda próba rozszerzenia tej odpowiedzi napotykać będzie jakieś zastrzeżenia, począwszy od samych barw.

FLAGA BIAŁO-CZERWONA?

Czerwień narodowej flagi nie jest czerwona, a biel wcale nie jest biała. Potocznie rozumiana czerwień to karmazyn, kolor, jaki w Polsce od najdawniejszych czasów przysługiwał warstwie panującej, szlachcie i książętom. Pamiątką tego obyczaju jest stare słowo „*karmazyn*”, oznaczające możnego i dumnego polskiego szlachcica. Nic dziwnego, że owa barwa pojawiła się na królewskich proporcach – podczas bitew i przy okazjach pokojowych uroczystości.

Natomiast „*bielą*” przyjęło się nazywać srebrną barwę herbowego ptaka, o czym przypominają nam jeszcze słowa pieśni z powstania styczniowego: „*W krwawym polu srebrne ptaszę*”. W heraldyce nie ma „*bieli*” ani „*żółci*”, jest natomiast srebro i złoto, nazywane „*metalami*”. Inne barwy to „*kolory*”. Podstawowa heraldyczna zasada głosząca, że nie kładziemy metalu na metal, w obecnym polskim herbie, ustanowionym w 1927 r., została złamana: z białymi piórami orła sąsiadują żółte pazury, dziób i korona.

POLSKI ORZEŁ

Zresztą nie ma białych orłów, podobnie jak srebrnych. To prawda – odpowie szczerzy patriota – ale biel naszego orła wzięła się od bielika, niewątpliwie polskiego ptaka, którego lot możemy podziwiać na nadwiślańskich łąkach. On też, co prawda, nie jest cały biały, ale ma przynajmniej białe lotki.

Jednak bielik nie jest orłem, tylko orłanem, ptakiem „*orłopodobnym*” – tak przynajmniej twierdzi część ornitologów. Choć inna część im gwałtownie zaprzecza. I dojdź tu do ładu ze specjalistami!

Natomiast „*bielą*” przyjęło się nazywać srebrną barwę herbowego ptaka, o czym przypominają nam jeszcze słowa pieśni z powstania styczińskiego: „*W krwawym polu srebrne ptaszę*”. W heraldyce nie ma „*bieli*” ani „*żółci*”, jest natomiast srebro i złoto, nazywane „*metalami*”. Inne barwy to „*kolory*”. Podstawowa heraldyczna zasada głosząca, że nie kładziemy metalu na metal, w obecnym polskim herbie, ustanowionym w 1927 r., została złamana: z białymi piórami orła sąsiadują żółte pazury, dziób i korona.

POLSKI ORZEŁ

Jak by nie było, w sferze symbolicznej – bo w takiej się przecież poruszamy, mówiąc o polskich barwach narodowych – mamy do czynienia z orłem, ptakiem kojarzonym z siłą i dumą. Orzeł to prastary symbol ludów, które przed tysiącami lat zasiedliły Europę, idąc od wschodnich stepów. Widok skrzydeł ptaka, majestatycznie rozpiętych nad bezkresną równiną, z pewnością dodawał ducha tamtym pionierom.

Jednak większość herbowych orłów państw Europy to, bardziej zgodnie z naturalną barwą upierzenia tych ptaków, orły czarne, jak chociażby dwugłowe orły cesarskie, znane z tarcz herbowych Bizancjum, Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i carskiej Rosji. Biel polskiego orła to wyjątek, a przynajmniej rzadkość.

Skąd wzięły się kolejne wątpliwości? Czy na pewno o orła tu chodzi? Na denarze Bolesława Chrobrego widzimy ptaka, który bynajmniej z orłem się nie kojarzy: jego sterczący w górę ogon jednym przypomina pawia, drugim gołębia – chrześcijański symbol pokoju.

BIEL I CZERWIEN NA CHORAĞWIACH WŁADCÓW POLSKI

Ale Chrobry to czasy odległe, gdy nie rozwinęła się jeszcze heraldyka. Wróćmy do owych królewskich proporców: już w XVI w. biel i czerwień (czyli, jak już wiemy, srebro i karmazyn) widniały na paradnych chorągwiach władców Polski. Służyły za tło właściwego herbu, umieszczonego na środku, a przedstawiającego polskiego orła i litewską Pogoń, z dodaniem herbu dynastii: jagiellońskiego podwójnego krzyża lub snopka Wazów.

W rękach nadwornego husarza wyglądało to imponująco, co można zobaczyć na obrazach i rycinach z epoki. Widać tam również, że kolory tła układały się – inaczej niż dziś – w trzy poziome pasy: biały w środku, czerwone po bokach. Ówczesny układ polskich barw przypominał zatem narodową flagę Łotwy, pochodzącą jeszcze z XIII w. Ale to już inna historia.

Z biegiem lat to, co królewskie, zaczęło symbolizować to, co wspólne: Rzecz Po-
spolitą. Pomniejszone kopie monarszego sztandaru zaczęto prezentować przy różnych
narodowych okazjach. A że umieszczony w środku herb był skomplikowany i trudny
do szybkiego wyhaftowania, np. przed bitewną szarżą, ograniczono się z czasem do
samej symboliki kolorów.

Gdy 3 maja 1791 r. nasi przodkowie uchwalili pamiętną konstytucję, dla uczczenia
tego wydarzenia ustroili się w narodowe barwy: kobiety w biało-czerwone suknie,
mężczyźni w takiegoż koloru szarfy, narzucone na kontusze. Niebawem Polska upa-
dła, ale wkrótce, z woli Napoleona, odrodziła się w postaci Księstwa Warszawskiego.
A oficjalnym sztandarem Księstwa została dwupasmowa już flaga biało-czerwona.
W tej formie przetrwała ona do dziś jako nasz sztandar narodowy i państwowy.

TRADYCJA WYWIESZANIA BIAŁO-CZERWONYCH FLAG

Gdy uchwalano jego status, powszechnie wiadomym było, że czerwień i biel to tra-
dycyjne wspólne barwy Królestwa Polski i Wielkiego Księstwa Litwy. Jednak sami
Litwini, gdy z końcem XIX w. odrodził się ich ruch narodowy, odrzucili tę tradycję.
Nie chcieli ani symbolicznej, ani też realnej łączności z polskim ruchem niepodle-
głościowym. Z tego też powodu współczesne litewskie barwy są zupełnie inne.

W 1915 r. Niemcy wyparli Rosjan z Warszawy, zamknąwszy w ten sposób stu-
letni okres rządów nad Wisłą czarnego dwugłowego orła. Nowy okupant, chcąc
być lepszym od starego, pozwolił na pierwsze od wieku publiczne obchody święta
Konstytucji. 3 maja 1916 r. ulice Warszawy zapełniły tłumy świętujących, zaś z okien
kamienic wywieszono wówczas – po raz pierwszy w historii – tysiące biało-czerwo-
nych sztandarów i chorągiewek. Ten spontaniczny gest szybko wrósł w nasz obyczaj.

Latem 1944 r. ulice polskich miast: Lwowa, Wilna i Warszawy, a także mniejszych
miasteczek, w miarę jak Armia Czerwona lub Armia Krajowa wypierały z nich Niem-
ców, przeżywały prawdziwy wysyp biało-czerwonych barw. Każdy chciał wówczas
pokazać: tutaj jest Polska. Ten obyczaj przetrwał do dzisiaj.

Jacek Borkowicz
<https://pl.aleteia.org>
(2018/05/02)

Symbol chrześcijan i rzymskich legionistów

Jak orzeł biały pojawił się w polskim godle?

Najważniejszym symbolem Rzeczypospolitej Polskiej jest jej herb, przedstawiający białego orła w złotej koronie na czerwonym polu. Symbol ten jest nie tylko jednym z najstarszych symboli państwowych na świecie, ale też wspaniałym połączeniem piękna i prostoty.



Orzeł jako symbol używany był dość powszechnie już w czasach starożytnych. W Cesarstwie Rzymskim uznawany był za emblemat legionów, ale też jako znak łączności z bogami. Wykorzystywali orła Gotowie i Frankowie, a poza Europą Asyryjczycy, Babilończycy czy Fenicjanie. Ptaka tego postrzegano jako „królewskiego” pana przestworzy – szybkiego, odważnego, majestatycznie szybującego. Od wieków symbolizował on siłę, ale też zwycięstwo dobra nad złem, światła nad ciemnością czy duchowości nad materią. Nic więc dziwnego, że wraz z narodzinami chrześcijaństwa, orła zaadaptowali również wyznawcy nowej religii. Wkrótce też stał się symbolem schryścianizowanego cesarstwa zachodniorzymskiego.

Ok. roku 800 znak orła przejął Karol Wielki. Wtedy też ptak ten stał się symbolem Chrystusa – obrońcy dusz ludzkich. Orzeł niosący w szponach rybę odczytywany był jako Jezus unoszący duszę chrześcijanina. Jako król ptaków, stał się on następnie symbolem wielu świętych. To orzeł strzegł relikwii św. Wojciecha czy św. Stanisława, ze stworzeniem tym często przedstawiano również Jana Ewangelistę.

JAK ORZEŁ BIAŁY TRAFIŁ NA POLSKIE ZIEMIE?

Symbol orła na ziemiach polskich znany był jeszcze w czasach pogańskich. Przywędrował on tutaj dzięki kupcom przemierzającym bursztynowy szlak. Oni to wieźli ze sobą towary zawierające zdobienia celtyckie, a także monety rzymskie – jedne i drugie z motywem naszego narodowego ptaka.

Kroniki Wincentego Kadłubka wspominają o pojawieniu się znaku orła w bitwie pod Brześciem Litewskim z wojskami ruskimi w 1182 r. Książę zwierzchni Polski Kazimierz Sprawiedliwy traktował go jako symbol królewskiej dostojności i wielkości. Jak jednak wiemy, orzeł biały pojawił się w naszej historii już wcześniej. Jego wizerunek znajdujemy na srebrnym denarze Princes Polonie z około 1005 roku. Wybitcie monety zlecił Bolesław Chrobry na pamiątkę spotkania z cesarzem Ottonem III. Niektóre kroniki podają, że symbol ów miał nadać Chrobremu sam Cesarz Otton III podczas zjazdu monarchów w Gnieźnie. Niemniej wizerunek ten należy uznać za pierwszy zachowany historycznie przypadek użycia orła białego jako polskiego godła. Następnie, w XII i XIII wieku, na monetach wielu książąt piastowskich ptak

ten pojawia się jeszcze w swojej przedheraldycznej postaci. Dla wielu z nich pełnił on funkcję godła osobistego. Heraldyczną postać orzeł uzyskał po roku 1222. Pojawił się wtedy na pieczęciach wielu książąt z dynastii Piastów, m.in. księcia krakowskiego Leszka Białego, księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza czy księcia śląskiego Henryka Pobożnego. Oznaczało to, że ten sam symbol władzy książęcej zaczął pojawiać się w różnych dzielnicach Polski: na Dolnym Śląsku, w Księstwie Opolskim, Wielkopolsce czy na Kujawach.

DROGA NA SZTANDARY

Dopiero jednak w roku 1295 orzeł zaczął być wykorzystywany jako symbol całego państwa polskiego. Ideę tę zapoczątkował Przemysław II. Koronując się w Gnieźnie na króla Polski 25 lub 26 czerwca 1295 r., zaczął on używać symbolu orła na swojej pieczęci majestatycznej. Pieczęć z jednej strony przedstawiała władcę siedzącego na tronie, a z drugiej wielkiego orła w koronie na tle tarczy z biegnącym dookoła napisem *Redidit ipse potens vitricia signa Polonis*. („*Sam Najwyższy przywrócił polskie znaki zwycięskie.*”) Mimo że wizerunek ten wielokrotnie potem ewoluował, motyw przewodni polskiego godła pozostał niezmienny aż po dziś dzień. Warto też wspomnieć, że wcześniej, jako książę wielkopolski, Przemysław II używał pieczęci z lwem.

Natomiast godło z orłem jako symbol państwowości polskiej ukształtowało się dopiero w wieku XIV. Wtedy to państwową symbolikę utrwalili królowie Władysław Łokietek i jego syn Kazimierz (zwany później Wielkim). Łokietek rozpropagował wizerunek orła na pieczęciach królewskich, monetach, a także na królewskich insygniach. Godło z tym symbolem było również eksponowane podczas ceremonii koronacyjnych. To właśnie Władysław Łokietek wprowadził symbolikę orła na pieczęciach koronacyjnych, a także na mieczu koronacyjnym – *szczerbcu*. Został on użyty w 1320 r. podczas koronacji samego Łokietka. Na uroczystości koronacyjne przygotowano nawet nową pochwę, na której umieszczono niewielką tarczę z białym orłem na czerwonym tle.

Z tamtego okresu pochodzą ukształtowane już symbole na pieczęci majestatycznej króla Kazimierza Wielkiego. Możemy na niej dostrzec wyraźnie zarysowaną gotycką sylwetkę orła w koronie, z dumnie podniesioną głową oraz wielkimi szponami. Symbolika ta jest doskonałym odniesieniem do ówczesnego majestatu oraz wielkości państwa polskiego i jego monarchy. Takie samo przedstawienie możemy zauważyć na groszu z czasów Kazimierza Wielkiego. Został on wykonany dokładniej niż na monecie Władysława Łokietka. W obu jednak wizerunkach zwracają uwagę szeroko rozpostarte skrzydła orła, z lotkami wyraźnie skierowanymi ku dołowi, jego wyprężona pierś, potężne szpony i dziób, oraz obfity ogon.

CZY ORZEŁ BYŁ SYMBOLEM OBOJGA NARODÓW?

Czasy Jagiellonów to czasy, kiedy nadaje się heraldyce państwowej wiele nowych symboli i znaczeń. Konsekwencją podpisanej w 1385 roku w Krewie unii personalnej, a następnie unii realnej, podpisanej w Lublinie w roku 1569 była w naturalny sposób zmiana herbów, którymi władcy Polski i Litwy posługiwali się od XIV wieku. Jako przykład możemy tu podać zespolenie polskiego godła państwowego z godłem Litwy – pogonią. Na czwórdzielnej tarczy naprzemiennie umieszczone zostały znaki państwowe Obojga Narodów. Górnym zwieńczeniem godła stała się korona z krzyżem, stanowiąca symbol państwa niezależnego i podkreślająca jego chrześcijański charakter.

Warto tu również wspomnieć, że w owym czasie obszar występowania symboliki orła białego ciągle się rozszerzał. Znak ten wyszedł poza heraldykę „centralną”, stając się symbolem województw krakowskiego czy poznańskiego.

Za panowania króla Zygmunta Augusta styl przedstawiania orła zmienił się gotyckiego na renesansowy. Oznaczało to pojawienie się wizerunku z promieniście rozszerzonymi lotkami i szeroko rozstawionymi skrzydłami. Na piersi orła kładziono wówczas inicjały królewskie S lub SA (Sigmudus lub Sigmundus Augustus), gdzie S oznaczało Zygmunta Starego, a SA – Zygmunta Augusta.

oni na godle państwowym dodatkowe symbole, m. in. herby rodowe. W zwyczaju było dodawanie ich zarówno na piersi orła, jak i na środku tarczy herbowej godła Rzeczypospolitej. Na przykład Henryk Walezy umieścił tam trzy złote lilie na błękitnej tarczy, Stefan Batory trzy zęby, Jan III Sobieski herb rodowy Janina, a Stanisław August herb Ciołek. Jeszcze inną heraldykę stosowali August II Mocny i August III Sas. Używali oni jako symbolu herbu osobistego, herbu Saksonii lub dwudzielnej tarczy, na której herbowi saskiemu towarzyszył herb saskich elektorów.

W CIENIU TRZECH CZARNYCH ORŁÓW

Niestety zaborcy na przeszło 120 lat odebrali Polakom symbol białego orła z przestrzeni publicznej. Co prawda w 1807 r. przywrócono go wraz z utworzeniem Księstwa Warszawskiego (państewka powołanego na mocy traktatu w Tylży, któremu daleko było jednak do suwerenności). Orzeł odgrywał tam jednak rolę drugorzędną, po herbie króla Saksonii Fryderyka Augusta.

Na ziemiach zaboru rosyjskiego, szczególnie w okresie tzw. Królestwa Kongresowego, orzeł polski trafiał na pierś rosyjskiego czarnego dwugłowego orła. Zaborczy ptak trzymał w szponach miecz, berło i jabłko, a na jego piersi, na płaszczu gronostajowym umieszczana była czerwona tarcza z białym orłem. Symbol ten wykorzystywany był na pieczęciach i w urzędach do momentu wybuchu powstania listopadowego, a następnie tuż przed wybuchem powstania styczniowego.

Po upadku ostatniego z niepodległościowych zrywów stracił on jednak na znaczeniu. W przypadku zaś prowincji poznańskiej symbol polskiego orła umieszczonego na piersi orła pruskiego przetrwał do wybuchu pierwszej wojny światowej. Trzeba jednak dodać, że godło Rzeczypospolitej Obojga Narodów towarzyszyło Polakom w czasie obu wielkich niepodległościowych zrywów czasu zaborów. W trakcie powstania listopadowego sejm powstańczy zdążył uchwalić, że herbem państwowym będzie dwudzielna tarcza z orłem białym i pogonią, zwieńczona zamkniętą koroną (symbolem suwerenności). Podobną symboliką posługiwał się rząd polski podczas powstania styczniowego. Na trójdzielnej tarczy umieścił on orła (co prawda bez korony, ale za to w szponach trzymającego krzyż i miecz), herb Litwy – pogoń oraz wizerunek św. Michała Archanioła, jako symbol Rusi. Nie było to zresztą pierwsze wykorzystanie wizerunku pozbawionego korony. Jako że jest ona symbolem władzy królewskiej, godło jej pozbawione nawiązuje do ustroju republikańskiego. Już w 1832 r. podobnego orła na swym sztandarze umieściło działające na emigracji Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Wizerunek taki pojawił się ponownie wraz z utworzeniem przez Piłsudskiego Pierwszej Kompanii Kadrowej. Strzelcy przekraczający granicę zaboru rosyjskiego mieli na głowach czapki, tzw. maciejówki, z orłem bez korony.

ORZEŁ II RP

Pierwszy po odzyskaniu niepodległości polski rząd pod przewodnictwem socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego również usiłował przeforsować jako godło państwowe wizerunek orła bez korony. Inicjatorem takiego rozwiązania był pełniący funkcję ministra spraw wewnętrznych Stanisław Thugutt. Nakazał on używanie tego rodzaju symboliki, uzasadniając swoją decyzję republikańskim charakterem państwa. W społeczeństwie krążył zresztą komentujący stanowisko Thugutta złośliwy wierszyk: *„Uczuć polskich pozbawiony, że chciał polskiego orła pozbawić korony.”*

Na szczęście, dekretem z 1 sierpnia 1919 r. sejm ustawodawczy ustanowił jako godło państwowe orła z koroną. Nowy wizerunek wzorowany był na herbie króla Stanisława Poniatowskiego. Widoczna była na nim wydatna pierś orła z drobnymi skrzydłami, złotymi szponami i dziobem oraz złotą koroną z krzyżem. W ten sposób zachowana została symbolika chrześcijańska godła. Godło powyższe wykorzystywane było w szkołach, urzędach, na pieczętkach czy znaczkach pocztowych jedynie do roku 1927. Wtedy to rozporządzeniem prezydenta Ignacego Mościckiego orzeł z wzoru z 1919 r. zastąpiony został przez orła projektu prof. Zygmunta Kamińskiego. Z nowego wizerunku usunął on krzyż i dodał pięcioramienną rozetę. Według prof. Kamińskiego kształt ten nawiązywał do renesansowego orła króla Stefana Batorego.

CZASY NAJNOWSZE

W czasie drugiej wojny światowej „*własnego orła*” zapragnęli mieć komuniści. Na zlecenie Wandy Wasilewskiej Janina Broniewska (była żona Władysława Broniewskiego, małżeństwo rozpadło się w 1938 r.) zaprojektowała jego wizerunek na potrzeby powstającej w Sowietach 1 Armii Wojska Polskiego. Posiłkowała się przy tym symbolami na sarkofagach królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Wraz z objęciem rządów komuniści ogłosili konkurs na nowy wizerunek orła. Nie został on jednak rozstrzygnięty. Ostatecznie, orzeł z roku 1927 stracił koronę, zyskując w zamian symbolizujący generalski otok wężyk jako obramowanie tarczy. 29 grudnia 1989 r. sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przy jednym głosie przeciwnym, przywrócił orłu koronę według wzoru z 1927 r. Następnie, w lutym 1990 r., ostatecznie zaakceptowana została jego uwspółcześniona wersja. Za modyfikację odpowiadał znakomity grafik, autor wielu znanych znaczków i banknotów, Andrzej Heidrich.

Wizerunek orła towarzyszył naszej państwowości przez setki lat. Był w tym czasie symbolem nie tylko niepodległego państwa, ale też odwagi, waleczności, czystości i uczciwości. Przez wieki podkreślał także chrześcijański charakter naszego kraju. Jego korona, zwieńczona krzyżem, stanowiła symbol wiary w Boga Najwyższego. Można wręcz stwierdzić, że na przestrzeni dziejów orzeł, obok krzyża, funkcjonował niemalże jako znak wiary chrześcijańskiej w naszym kraju.

dr Mirosław Czado

<https://pl.aleteia.org> (2021/11/11)

†

2 grudnia zmarł prof. Gabriel Turowski znany Polonii węgierskiej z licznych wykładów i wystawy prezentowanej w Domu Polskim w Budapeszcie, poświęconej św. Janowi Pawłowi II „Ksiądz, biskup, kardynał, papież” – fotografie pochodziły z jego prywatnych zbiorów. Profesor był spadkobiercą myśli

społecznej Jana Pawła II, strażnikiem jego dorobku, autorem licznych książek i artykułów o życiu i dziele papieża-Polaka. Prof. G. Turowskiemu zawdzięczamy m.in. przejmującą relację z pobytu Ojca Świętego w Poliklinice Gemellogo tuż po zamachu w 1981 r.



Fot.: Piotr Jantos

Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego

PROGRAMY STAŁE

- W każdą pierwszą niedzielę miesiąca w Kościele Polskim jest sprawowana Msza św. dla dzieci z udziałem dziecięcego zespołu „Kleksiki”.
- Msza św. w IV dzielnicy Budapesztu w każdą III niedzielę miesiąca.
- Msza św. w Tatabányi w każdą третią sobotę miesiąca
- W każdą sobotę od godz. 10.00 do 14.00 działa *przedszkole polonijne* w Domu Polskim, prowadzone przez *Siostry Misjonarki Chrystusa Króla (MChR)*.
- W każdy wtorek o godz. 19.00 w Domu Polskim odbywają się próby *Chóru św. Kingi*.
- Każdego 13-go miesiąca odprawiane jest *nabożeństwo fatimskie* w Kościele, a po nabożeństwie członkowie *Koła Różańcowego* spotykają się w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywają się *spotkania seniorów* w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywa się spotkanie młodych małżeństw w ramach „*Kościół domowego*”.
- W każdą niedzielę po Mszy św. o godz 18.00 odbywają się *spotkania grupy młodzieżowej „Emmanuel”*.

ROK 2021

LIPIEC

- 20 • Delegacja polskiego MSZ-tu odwiedziła organizacje, instytucje polonijne oraz Kościół i Dom Polski im Jana Pawła II. Gośćmi byli Zbigniew Cioska zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą oraz Małgorzata Michalczyk, główny specjalista ds. aspektów finansowych i merytorycznych projektów w Referacie ds. Dotacji w Departamencie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą wraz z Andrzejem Kalinowskim kierownikiem Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie. Delegacja spotkała się również z rzecznikiem narodowości polskiej w ZN Węgier i przewodniczącą Ogólnokrajowego i Stołecznego Samorządu Polskiego. Między innymi omawiano aktualną sytuację funkcjonowania organizacji oraz możliwości rozwoju i współpracy w najbliższej przyszłości.
- 25 • Odpust w Derenku. Stąd wywodzą się korzenie polskiej samorządności narodowej na Węgrzech. Tak naprawdę do dziś dokładnie nie wiadomo jak kiedyś ta wieś się nazywała Deryn lub Deren. Osadnicy polscy trafili

tu sprowadzeni przez rodzinę Eszterházyc w 1717 roku z przeludnionych wsi pogranicza Spiszu i Podhala. Przybyli za chlebem, przynosząc ze sobą południowo-małopolską gwarę.

W uroczystościach odpustowych obok polskich i węgierskich pielgrzymów wzięli udział przedstawiciele Polonii z całych Węgier. Ambasadę RP reprezentowali: Katarzyna Ratajczak – Sowa I sekretarz oraz Andrzej Kalinowski – konsul. Na czele delegacji z Polski był Piotr Bąk Starosta Tatrzański, wicewójt gminy Bukowina Tatrzańska pani Maria Kuruc, Julian Kowalczyk prezes Związku Podhalan. Po Mszy św. odwiedziono miejscowy cmentarz gdzie złożono wieńce i kwiaty. Na scenie plenerowej wystąpił parafialny Chór św. Kingi z Budapesztu, zespół góralski z Krościenka i miejscowa „Polska Drenka”.

SIERPIEŃ

- 01 • W rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, jak co roku budapeszteńska Polonia zbierała się w Solymár, w godzinie „W” na cmentarzu alianckim, gdzie spoczywają prochy 37 polskich lotników, którzy zostali zestrzeleni nad Węgarami, służąc w siłach RAF-u, a w dniu 1 sierpnia 1944 roku spieszyli na pomoc walczącej Warszawie.
- 15 • Msza św. z okazji święta kościelnego – Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i święta narodowego 101. rocznicy Bitwy Warszawskiej, zwanej też Cudem nad Wisłą, oraz Święta Wojska Polskiego. Zwycięską Bitwę Warszawską, stoczoną w dniach 13-25 sierpnia 1920 roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej uznaje się za przełomową w historii świata. Zdecydowała ona o zachowaniu niepodległości przez Polskę i nierozprzestrzenieniu się rewolucji komunistycznej na Europę Zachodnią. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, w Polsce zwane także Świętem Matki Boskiej Zielnej, jest obchodzone w Kościele Katolickim na całym świecie. Łączy się je ze zwyczajem święcenia i składania darów z ziół, zbóż, warzyw, kwiatów. Poświęcone plony przez rok mają zapewnić bezpieczeństwo i harmonię domowego ogniska.
- 19 • W Budapeszcie przy pl. Jana Pawła II otwarta została i poświęcona przyszpitalna kaplica ekumeniczna, która powstała ku czci polskiego papieża św. Jana Pawła II. Uroczystości towarzyszyło nabożeństwo sprawowane przez duchownych kościoła reformowanego, ewangelickiego i rzymskokatolickiego.

- 20 • Jak co roku w święto patrona Węgier św. Stefana, Polonia węgierska włączyła się w obchody tej wielkiej dla Węgrów uroczystości. Uczestniczyła w Mszy św. plenerowej przy Bazylice św. Stefana w Budapeszcie oraz w procesji z relikwiami.
- 29 • Za sprawą Stowarzyszenia św. Wojciecha oraz Instytutu Polskiego przed Kościołem Polskim została otwarta wystawa obrazująca „*Cuda Eucharystyczne*”. Prezentowane fotogramy cudów eucharystycznych pochodzących z książki „*Dowody tajemnicy*” Janusza Rosikona i Grzegorza Górnego będącej śledztwem w sprawie fenomenów nadprzyrodzonych. Autorzy prowadzą dziennikarskie dochodzenie, które ma na celu naukowe wyjaśnienie nadzwyczajnych zjawisk religijnych. Przedstawiają zjawiska takie jak np. stygmaty, cuda eucharystyczne, inedia czyli życie bez picia i jedzenia lub też niezwykle uzdrowienia. Przewodnikami w tym śledztwie okazują się wybitni naukowcy, profesorowie nauk ścisłych, medycznych lub biologicznych. W ten sposób nauka otwiera się na wymiar Tajemnicy.

WRZESIEŃ

- 01 • W rocznicę wybuchu w Polsce II wojny światowej, na cmentarzu Farkasrét w Budapeszcie, przy grobach wybitnych przyjaciół Polski i Polaków z tamtych lat – dr Józsefa Antalla (seniora), płk Zoltána Báló i generała Loránda Utassyego, zgodnie z wieloletnią tradycją, spotkała się Polonia węgierska, aby jak co roku oddać im hołd. Podczas tak bardzo trudnej próby, jaką była II wojna światowa, Węgrzy i Polacy zdali egzamin z przyjaźni. Bardzo wielu naszych rodaków, którzy znaleźli się na emigracji, zawdzięczało ocalenie Węgrom.
- 02 • W Domu Polskim z okazji 120-lecia urodzin Prymasa Tysiąclecia dokonano otwarcia wystawy: „*Stefan Kardynał Wyszyński – Ojciec i Pasterz*”.
- 04 • W ramach rozpoczynającego się Kongresu Eucharystycznego grupa teatru „*Exit*” przedstawiła autorską interpretację Księgi Hioba.
- 05 • W dniach 5–12 września w Budapeszcie odbył się 52. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny pod hasłem „*Wszystkie moje źródła są w Tobie*” (Ps 87,7). Udział Polonii węgierskiej w tych uroczystościach jest szczegółowo opisany w poprzednim numerze, *Quo Vadis* 56.
- 08 • W kościele parafialnym p.w. św. Antoniego Padewskiego w XIV dzielnicy Budapesztu abp Stanisław Gądecki metropolita poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski wraz z polskimi kapłanami przybyłymi do Budapesztu na 52. Kongres Eucharystyczny, koncelebrował Narodową Mszę św. w języku polskim.

Po Mszy św. z koncertem muzyki sakralnej wystąpiła młoda, znana harfistka, po dziadku Polka, Fanni Nizalowski.

- 09 • Grupa polonijna z wielu krajów Europy, przebywająca w Budapeszcie na 52. MKE gościła w naszym budapeszteńskim Kościele i Domu Polskim.
- 19 • Z okazji 82. rocznicy przybycia polskich uchodźców na Węgry, po Mszy św. w Kościele Polskim proboszcz ks. Krzysztof Grzelak SChr. w asyście ks. Macieja Józefowicza i wiernych pod tablicami znajdującymi się na frontonie wieży w imieniu wspólnoty parafialnej i Stowarzyszenia św. Wojciecha złożyli symboliczną wiązanek kwiatów jako wyraz pamięci i modlitwy za polskich uchodźców i tych wszystkich Węgrów, którzy im pomagali, a także duchownych, którzy w czasie II wojny światowej im służyli.

- 20 • W budapeszteńskim Domu Polskim odbyło się WALNE sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha. Zebrani wysłuchali sprawozdań z działalności stowarzyszenia jako organizacji pożytku publicznego za rok 2020-21 ze szczególnym uwzględnieniem zobowiązań, które wynikały z wymogów związanych z pandemią koronawirusa. Zatwierdzono budżet organizacji na rok bieżący. Podziękowano odchodzącym i dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia.



20 września

Fot.: Barbara Pál

W skład zarządu wybrano: Monikę Sagun Molnárné (WZ powierzyło jej funkcję prezesa stowarzyszenia), Katarzynę Takácsné-Kalińską, Ewę Nagy, Agnieszkę Forreiter i Piotra Kaczmarka. Członkiem honorowym zarządu zwyczajowo jest także proboszcz Polskiej Parafii Personalnej.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Gergely Marik, Elżbieta Cieśliewicz-Molnárné i Gábor Deák. Zgodnie ze statutem stowarzyszenia dalsze ukonstytuowanie władz nastąpi w ciągu najbliższego tygodnia.

- 26 • Do Domu Polskiego w Budapeszcie, Oddział Polskiego



26 września

Fot.: Barbara Pál

Ośrodek Kulturalno-Oświatowy zaprosił Polonię i jej węgierskich przyjaciół na promocję miasta Imielin. Do Budapesztu przyjechali przedstawiciele Urzędu Miasta Imielin, tamtejszego Miejskiego Centrum Kultury, Stowarzyszenia Kulturalnego „Sokół” oraz artystki malarki tworzące w tym mieście. Przywieźli ze sobą wiedzę o swoim mieście, jego historii, kulturze i turystyce, specjałach tamtejszej kuchni, a także wystawę malarstwa czterech pań: Barbary Zientary-Chmiel, Urszuli Figiel, Anny Bierońskiej i Iwony Simka-Surmy.

Gospodynią spotkania była dyrektor POKO Monika Molnár-Sagun, a wśród gości obecne były panie: rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier dr Rónayné Słaba Ewa i dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Joanna Urbańska.

PAŹDZIERNIK

03 • Odeszła pani Edyta Molnár Antalné. Z ogromnym smutkiem informujemy, że 1 października 2021 r. w Budapeszcie w wieku 90 lat odeszła za zawsze do Domu Pana śp. Edyta Molnár Antalné najstarsza budapeszteńska Polka wywodząca się z Polskiej Kolonii na Kőbánya. Do końca życia była honorowym członkiem Stowarzyszenia Katolików Polskich p.w. św. Wojciecha na Węgrzech. W 306-307 numerze miesięcznika „Polonia Węgierska” prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha zamieściła relację



Edyta Molnár Antalné i ks. Leszek Kryża TChr

Fot.: arch. Domu Polskiego

z urodzinowego spotkania z Panią Edytą, oto jej fragmen: „*Rodzina pani Edyty przybyła do Budapesztu pod koniec XIX wieku w poszukiwaniu pracy. Rodzice: mama – Maria Gliszczyńska, tata – Stanisław Mirocha pochodził z Czarnego Dunajca. Pracowali w Cegielni, otrzymali mieszkanie przy ulicy Óhegy 4 (obecnie dom ten już nie istnieje). Rodzice brali czynny udział w organizacji życia Kolonii Polskiej na Kőbánya. Pomagali ks. Wincentemu Dankowi przy budowie kościoła i Schroniska Polskiego. Pani Edyta od dziecka związana była z Siostrami Elżbietankami, należała do Katolickiego*

Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, a w szczególny sposób związana była z s. Scholastyką. U niej znalazła schronienie, kiedy pod koniec wojny wkraczające wojska rosyjskie zastrzeliły przy własnym domu dziadka pani Edyty – Józefa Komperda. Miał on przywitać żołnierzy po polsku w imieniu mieszkańców Kőbánya. Została wtedy u siostr do końca wojny. Kontakt z siostrami trwał jeszcze przez parę lat po wojnie. Pani Edyta założyła rodzinę i miała jednego syna. Od szeregu lat mieszkała w VIII dzielnicy Budapesztu.”

- 03 • Mszą św. sprawowaną przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. w Kościele Polskim p.w. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych w Budapeszcie, rozpoczęły się 27. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Dniom tym przewodniczyły słowa wypowiedziane przez Prymasa Tysiąclecia bł. ks. Stefana Wyszyńskiego *„Szacunek każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje.”* Po Mszy św. w Domu Polskim odbył się wykład dr Ewy K. Czackowskiej autorki książki – *„Kardynał Wyszyński. Biografia”*. Tegoroczne, DPKCh odbywały się w Budapeszcie od 3 do 10 października, a w ich programie były aż trzy wystawy w Domu Polskim, projekcja filmu *„Położna”*, spektakle teatralne, muzyczne spotkanie z Magdą Anioł i koncert fortepianowy muzyki Chopina w wykonaniu węgierskiego pianisty Pála Mezeiego.
- Patronat honorowy nad Dniami sprawował prof. Jerzy Snopek Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Węgrzech. Organizatorami byli: Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, Polska Parafia Personalna na Węgrzech i Instytut Polski w Budapeszcie przy wsparciu węgierskiego Funduszu Rządowego im. G.Bethlena oraz Samorządu Polskiego Miasta Stołecznego Budapeszt, a także Samorządów Polskich III, V, XVII i XVIII dzielnicy Budapesztu oraz SNP w Vecsés i budapeszteńskiego Domu Dialogu.
- 04 • W teatrze Radnóti Tesla Labor obejrziliśmy przedstawienie teatralne *„Genesis”* w wykonaniu artystów teatru Exit. Organizatorami byli: Polski Ośrodek Kulturalno – Oświatowy oraz Instytut Polski w Budapeszcie. Założycielem i reżyserem teatru jest Maciej Sikorski. Teatr działa w Krakowie od 2016 roku, którego aktorami są niepełnosprawni. Sam założyciel tak mówił o istocie nazwy teatru: *„Exit – wszyscy wiemy, że tabliczka umieszczana w sklepach, biurach czy innych miejscach publicznych oznacza wyjście awaryjne. Dla mojej ekipy praca w tym teatrze stała się czymś takim. Pomaga wyjść z niewoli niepełnosprawności.”* Spektakl Genesis to teatr cieni, adaptacji Księgi Rodzaju dokonał Maciej Sikorski, kompozycję

muzyczną – Adam Szewczuk, scenografię – Olgierd Chmielewski. Spektakl odbył się dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Premiera Węgier poprzez Bethlen Gábor Alap, przy współudziale Premier Kult Cafe.

- 06 • Spotkanie polskich siostr i księży pracujących na Węgrzech. Rozpoczęło się wspólną Eucharystią, a ks. Proboszcz w homilii przybliżył postać kardynała Stefana Wyszyńskiego i przywoływał wspomnienia związane z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym. Spotkanie zakończono wspólnym świętowaniem w Domu Polskim.

- 09 • Koncert Magdy Anioł. Ona – Magda Anioł wokalistka, matka, chrześcijanka. On – Adam Szewczyk, gitarzysta, ojciec, chrześcijanin. Połączyła ich muzyka i wiara w Boga, którą dzielą się na swoich płytach i koncertach ewangelizacyjnych, mimo że o ich talencie przekonano się już dawno.

Magda Anioł i Adam Szewczyk przeszli wiele, ale dziś mówią otwarcie: – Żyją tylko ci, którzy nie boją się umierać. Umierać z miłości.

Za Magdą nigdy nie stała żadna wielka wytwórnia ani sponsor.

Magda Anioł nie jest obecna w mainstream'owych mediach. A jednak zagrała setki koncertów, nagrała dziesięć płyt, odebrała wiele ważnych nagród i już kolejne pokolenie śpiewa jej piosenki. I co najważniejsze – ta historia wciąż trwa. I nic nie zapowiada, by miała się skończyć.

- 10 • Na zakończenie DPKCh była odprawiona Msza św. w Kościele Polskim, którą ubogaciła śpiewem Magda Anioł.

Tradycyjnie od lat w okresie trwania DPKCh w Budapeszcie wręczana jest nagroda im. ks. W. Danka, a tegoroczną laureatką nagrody przekazanej przez prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha Monikę Molnárné Sagun i proboszcza ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. jest wieloletnia członkini władz Stowarzyszenia św. Wojciech, radna SP XIX dzielnicy i OSP, członkini rady parafialnej Elżbieta Molnárné-Cieślewicz.

Po Mszy św. odbył się koncert fortepianowy muzyki Chopina w wykonaniu węgierskiego pianisty Pála Mezeiego. 27. DPKCh zakończył swoim przemówieniem prof. Jerzy Snopek, który sprawował patronat honorowy nad dniami kultury.

- 10 • W dniu zakończenia 27. DPKCh. przypadał 21. Dzień Papieski. Jego hasłem były słowa „*Nie lekajcie się*”, wypowiedziane przez Jana Pawła II w dniu inauguracji jego pontyfikatu na Placu św. Piotra. Słowa te stały się programem kolejnych lat działalności polskiego Papieża. Z tej okazji proboszcz ks. Krzysztof Grzelak SChr. pobłogosławił wiernych w budapeszteńskim kościele umiejscowioną tam relikwią krwi św. Jana Pawła II.

- 15 • W łączności z Jasną Górą, odbyło się w Kościele Polskim czuwanie w intencji Polonii i jej duszpasterzy. Czuwanie rozpoczęto Eucharystią. Podczas homilii ks. Proboszcz przybliżył historię czuwań jasnogórskich w intencji Polonii, a także postać św. Teresy od Jezusa która była patronką dnia bieżącego. Po Mszy św. w modlitewnej refleksji słowno-muzycznej, prowadzonej przez Siostry Misjonarki i parafian, wykorzystano teksty błogosławionego kard. Stefana Wyszyńskiego. O godz. 20.00 za pomocą You Tuba połączyliśmy się z Jasną Górą i razem z pielgrzymami polonijnych wspólnot z całej Europy, odmówiliśmy różaniec i uczestniczyliśmy w apelu jasnogórskim. Modlitewne czuwanie zostało zakończone Eucharystycznym błogosławieństwem którego udzielił ks. Proboszcz.
- 22 • Rocznica wybuchu Rewolucji 1956 r. na Węgrzech. Na kwaterze 301 przy kopijniku, który został odsłonięty w 2006 r. symbolu polsko-węgierskiej solidarności na peszteńskim cmentarzu w Rákoskeresztúr spotkała się Polonia węgierska. Słowa modlitwy wygłosił ks. Krzysztof Grzelak SChr a następnie złożono wieńce a tym samym złożono hołd polskim i węgierskim bohaterom 1956 r. Niemal większość przełomowych, zarazem tragicznych momentów historii Węgier posiada swój specyficzny polski akcent. Nie przypadkowo. Los naszych narodów spletały się na przestrzeni dziejów czyniąc z nich naturalnych sojuszników w walce o przetrwanie i dążenie do wolności.

LISTOPAD

- 01 • W Dniu Wszystkich Świętych ks. Krzysztof Grzelak SChr sprawował połowę Mszę św. na polskiej kwaterze wojskowej peszteńskiego cmentarza Rákoskeresztúr. Na krzyżu znajdującym się w centralnej części kwatery widnieją słowa: „Pamięci polskich uchodźców cywilnych i wojskowych internowanych w latach 1939–1944 w Królestwie Węgier – Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w 2009 roku.” Złożono tam kwiaty, zapalono znicze.



1 listopada

Fot.: s. Stanisława Kwireg

W bezpośrednim sąsiedztwie budapeszteńskiej kwatery wojskowej znajduje się również niewielka kwatery polskich grobów cywilnych.

Ziemia węgierska kryje prochy wielu tysięcy Polaków. Polskie groby rozsiępane są po całym kraju i niemal na każdym tutejszym cmentarzu znajdują się płyty nagrobne z polskimi nazwiskami. Najstarszym polskim cmentarzem pochodzącym z pierwszej połowy XVIII wieku i czynnym do połowy XX wieku, jest położony w lasach obecnego Parku Narodowego w Aggtelek cmentarz w Derenku, pozostałość po ruinach najstarszej polskiej wsi na Węgrzech, ale najwięcej grobów – na terenie całego kraju – z prochami naszych rodaków pozostało po II wojnie światowej, a w czterech miejscowościach Węgier: w Budapeszcie (Rákoskeresztúr), Egerze, Győr i Budakeszi, dzięki staraniom Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego, Ambasady i Konsulatu RP na Węgrzech oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie od 11 lat znajdują się polskie kwatery wojskowe.

- 06 • W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach w Kaplicy Węgierskiej pod przewodnictwem ks. dr Zbigniewa Bielasa, rektora i kustosa miejsca, odprawiono uroczystą Mszę św. w intencji wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Kard. J. Mindszentego.

W uroczystości wzięli udział m.in. przedstawiciele władz państwowych Węgier i Polski: wicemarszałek Zgromadzenia Narodowego Węgier pan Sándor Lezsák, wicemarszałek Sejmu RP pan Ryszard Terlecki, ambasador Węgier w Polsce pani dr. Orsolya Zsuzsanna Kovács, konsul generalny Węgier pan dr. Tibor Gerencsér, Ákos Engelmayer b. ambasador Węgier w Polsce, dr. Karol Biernacki konsul honorowy RP w Segedynie, władze wojewódzkie oraz delegacja naszej wspólnoty w osobie ks. Krzysztofa Grzelaka TChr, oraz Katarzyna Takácsné Kalińska, wiceprezes Stowarzyszenia św. Wojciecha wraz z małżonkiem.

Podczas Mszy św. w homilii ks. rektor Z. Bielas przypomniał kilka faktów z życia Sługi Bożego, niezłomnego Prymasa Węgier, którego określa się jako męczennika „*Kościół milczenia*”, męczennika z za żelaznej kurtyny, Prymasa cnót heroicznych. Proces beatyfikacyjny Prymasa Węgier toczy się w Watykanie.

Ks. rektor zwrócił się do wszystkich z prośbą o modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Kardynała Józsefa Mindszentego, aby świadectwo jego życia umacniało nas w wierze i dało nam wzór godnego życia. Następnie obok Kaplicy Węgierskiej dokonano uroczystego odsłonięcia i poświęcenia pomnika Kardynała Józsefa Mindszentego. Ofiarodawcą pomnika jest pan Tibor Pákh, legendarna postać węgierskiego oporu antykomunistycznego

i długoletni więzień polityczny. Pomnik Niezlomnego Prymasa jest darem pana Tibora Pákha jako jego własny wyraz szacunku, a także narodu węgierskiego dla Papieża Polaka św. Jana Pawła II.

Wieczorem na zaproszenie Konsulatu Węgier w Krakowie odbył się koncert w Filharmonii Krakowskiej im. Karola Szymanowskiego pod batutą dyrygenta Francesco Bottigliero.

- 06 • „Kobieta potrafi... zadbać o pamiątki rodzinne”, kolejne spotkanie Klubu Seniora w Domu Polskim, gdzie robiono albumy na zdjęcia rodzinne. Zajęcia, które prowadzi s. Stanisława Kwiręg są skierowane do wszystkich pań i stanowią możliwość spotkania się w życzliwej atmosferze, a także przyczyniają się do nawiązania relacji i wymiany doświadczeń.

- 14 • W Kościele Polskim ks. Krzysztof Grzelak TChr. z okazji 103.

rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli austriackiej, pruskiej i rosyjskiej, sprawował uroczystą Mszę św. za naszą Ojczyznę. W wygłoszonej homilii m.in.

powiedział: „*Dar wolności, wolnego narodu, wolnej wspólnoty*

jest źródłem bezpieczeństwa i człowieczeństwa. Naszym obowiązkiem jest dbać o Ojczyznę i jej przyszłość, ale pamiętać o historii, wspominając tych, którzy oddali za nią życie.” Mszy św. towarzyszyła muzycznie Edyta Deák oraz artystki z krakowskiego zespołu Artmusicartist, które następnie koncertowały w Domu Polskim wykonując utwory: Dobrzyńskiego, Świerzyńskiego, Dopplera, Tansmana i Dohnányego. Wystąpiły panie: Martyna Klupś-Radny, Julia Deák i Wioletta Fluda-Tkaczyk.

- 27 • Rozpoczęła się pielgrzymka i wyjazd edukacyjny poświęcony błogosławionemu kard. Stefanowi Wyszyńskiemu.

- 28 • Pierwsza niedziela adwentu, rozpoczynająca nowy rok liturgiczny. Tradycyjnie w Kościele Polskim w czasie Mszy św. pobłogosławiono wieniec adwentowy i zapalono jedną z czterech świec.



14 listopada

Fot.: Barbara Pál



28 listopada

Fot.: Barbara Pál

GRUDZIEŃ

- 03 • Spotkanie Klubu Seniora w Domu Polskim. Tym razem ze względu na nadchodzące święta, robiono ozdoby choinkowe origami.
- 05 • Spotkanie dzieci w Kościele Polskim z św. Mikołajem.
- 10–12 • Rekolekcje adwentowe. Przeżywaliśmy je ze św. Maksymilianem kierując się mottem: „*W obronie miłości*”. Na zakończenie rekolekcji nastąpiło wprowadzenie na stałe do naszej świątyni relikwii św. Maksymiliana. Rekolekcje poprowadził o. gwardian dr Piotr Cuber OFM Conv z Krakowa.



5 grudnia

Fot.: Barbara Pál

*Kronikę opracowała Małgorzata Soboltyński
na podstawie strony internetowej Polskiej Parafii Personalnej,
której redaktorką jest Barbara Pál*

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.”

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Fundacji »Pomoc Polakom na Wschodzie«”.

W numerze

<i>Droży Czytelnicy!</i> – (KS. KRZYSZTOF GRZELAK)	1
<i>XXVII. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej na Węgrzech</i>	
– (MONIKA MOLNARNE SAGUN)	2
<i>Polskie pamiętanie o Księciu-Prymasie Józefie Kardynale Mindszentym</i>	
– (PIOTR STEFANIAK)	6
<i>Promocja miasta Imielin i otwarcie wystawy artystek z Imielina</i>	
– (MONIKA MOLNÁRNÉ SAGUN)	10
<i>Świętego Maksymiliana apostołstwo prze media</i> – (PIOTR CUBER OFMCCN)	11
<i>Wyjazd poświęcony Błogosławionemu Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu</i>	
– (MARIA SCHAFFLER)	13
<i>Kościół na Wschodzie zmienia oblicze – Rozmowa z ks. Leszkiem Kryżą TChr</i>	
– (TOMASZ KRÓLAK)	16
<i>Wilno – miasto miłosierdzia</i> – (ALINA OBOLEWICZ)	25
<i>Skąd wzięły się biało-czerwone barwy polskiego sztandaru?</i> – (JACEK BORKOWICZ) ..	29
<i>Symbol chrześcijan i rzymskich legionistów</i> – (DR MIROSLAW CZADO)	32
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i>	36

Publikacje wyrażają jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

ODPOWIEDZIALNI WYDAWCY:

- Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Email: adalbert@dombudapeszt.com
- Polska Parafia Personalna w Budapeszcie
Email: plebaniapl@onet.eu

REDAKCJA:

- ks. Krzysztof Grzelak, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie
- Małgorzata Soboltyński, email: smalgorzata43@gmail.com
- Z. Monika Molnárné Sagun
- Zdjęcie na okładce: Barbara Pál

ADRES: 1103 Budapest, Óhegy utca 11.

REDAKTOR GRAFICZNY: Dominika Somogyi

DRUKARNIA: Páros Print Bt.

HU ISSN 1788–2125



**STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW
POLSKICH NA WĘGRZECH
PW. ŚW. WOJCIECHA**

**DOM POLSKI
IM. JANA PAWŁA II**

*Telefon: (+36 1) 262 69 08
www.dombudapeszt.com*

**POLSKA PARAFIA
PERSONALNA I
KOŚCIÓŁ POLSKI
W BUDAPESZCIE**

*Telefon: (+36 1) 431 84 13
www.parafiabudapeszt.republika.pl*

ADRES

1103 Budapest, Óhegy utca 11.

DOJAZD

*Czerwonym metrem (M2) do stacji Puskás Ferenc Stadion
i stamtąd autobusem 95 do przystanku Óhegy Park*



**POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE**



„Projekt finansowany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu
Polonia i Polacy za Granicą 2021”